Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 135 (835) ROK IV — WARSZAWA — CZWARTEK 17 MAJA 1951 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr.

Dziś rozpoczyna się Narodowy Plebiscyt Pokoju

Zjednoczony niezłomną wolą obrony pokoju naród polski napiętnuje milionami podpisów amerykańskich podpalaczy świata — wskrzesicieli Wehrmachtu, morderców dzieci koreańskich

Robotnicy witają Narodowy Plebiscyt Pokoju zobowiązaniami produkcyjnymi

* * *

17 maja rozpoczyna się w Polsce Plebiscyt Pokoju. Jest to wielkie wydarzenie w życiu naszego narodu. Z najgłębszą nienawiścią odnosi się naród polski do amerykańskich następców i wskrzesicieli hitleryzmu. Naród polski pamięta, że właśnie trumanowski minister Byrnes pierwszy zakwestionował nasze granice na Odrze i Nysie i naród nasz nie zapomni, że amerykańscy dygnitarze nieustannie organizują wszystkie antypolskie elementy szowinizmu niemieckiego.

Idąc w najszersze rzesze narodu z hasłem składania podpisów pod żądaniem zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami — agitatorzy pokoju, do każdego Polaka dotrą z prawdą o knowaniach i poczynaniach zbrodniarzy trumanowskich, o obłudzie i fałszu ich propagandy wojennej. Agitatorzy pokoju wyjaśniać będą jak pokojowa polityka Związku Radzieckiego, Polski i wszystkich krajów demokracji ludowej godzi w plany podżegaczy, jak wielka jest potęga całego obozu pokoju.

Żądanie zawarcia Paktu Pokoju Polacy podpisują w imię walki o zabezpieczenie i utrwalenie niepodległości Polski.

Niepodległość nasza okupiona została obficie krwią naszą i naszych braci radzieckich. Przeciw temu największemu skarbowi narodu kierują się przygotowania agresorów, mobilizujących hitlerowskie szumowiny. Ani na chwilę nie tracimy z pola widzenia tego, co robią amerykańscy władcy w Niemczech zachodnich — organizowanie armii hitlerowskiej, rozpętywanie agitacji antypolskiej, mnożenie hitlerowskich organizacji odwetowych.

Nasi agitatorzy pokoju idą w masy, głosząc każdemu — w wielkich ośrodkach i dalekich zakątkach — jaką jest droga narodu polskiego i rola każdego z nas w dziele walki o pokój. Zbrodniczym knowaniom i przygotowaniom amerykańskich agresorów przeciwstawiamy walkę o pokój, przeciwstawiamy potężną mobilizację wokół żądania Paktu Pokoju, przeciwstawiamy również nasz czyn — każdy na swym odcinku pracy i działalności, w swej fabryce, na swym polu, w swej pracowni, w swym domu — czyn, który wzmaga siły naszej ojczyzny. Każdy nowy oddział fabryczny, każda dodatkowa tona węgla i stali, każdy zaoszczędzony litr benzyny i oliwy, każdy dzień robót polnych, wzrost wydajności pracy, — wszystko to jest naszym codziennym wkładem w sprawę walki o pokój. Prawdę tę poniosą w najszersze rzesze naszego społeczeństwa agitatorzy pokoju.

Mamy powód i mamy prawo do dumy narodowej z tego cośmy w ciągu ostatnich kilku lat dokonali. Żadne pokolenie Polaków nie mogło się poszczycić tak potężnymi dziełami. I im większe są nasze osiągnięcia — tym większa jest wściekłość wroga klasowego, agenta i pachołka amerykańskiego pana. Jak krety ryją te wyrzutki społeczeństwa, zdrajcy i sprzedawczyki, starając się szkodliwą plotką, niecną propagandą, podstępnym szkodnictwem powstrzymać nasz wielki, twórczy poryw. Trzeba być czujnym i bezlitośnie demaskować i tępić wszelkie przejawy poczynań wrażych agentów.

W akcji mobilizacyjnej dookoła żądania podpisania Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami naród polski mocniej zewrze swe szeregi. Starzy i młodzi, mieszkańcy miast i wsi, ludzie młota, kielni, pługa i pióra, żołnierze, studenci i uczniowie — wszyscy Polacy uczynią Plebiscyt Pokoju manifestacją jedności i siły narodu.

Kampania wokół Plebiscytu Pokoju — to wielka polityczna kampania, w toku i wyniku której jeszcze wyżej winna się podnieść patriotyczna aktywność ludzi z wszystkich środowisk naszego społeczeństwa. NA POKÓJ SIĘ NIE CZEKA — POKÓJ TRZEBA ZDOBYĆ — takie było bojowe zawołanie rzucone narodom świata przez obradujący w naszej Warszawie II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

NA POKÓJ SIĘ NIE CZEKA — POKÓJ TRZEBA ZDOBYĆ — to program naszej działalności. Ta myśl polityczna w toku Narodowego Plebiscytu Pokoju głęboko dotrze do serc i świadomości milionów Polaków i Polek.

Nasz Plebiscyt Pokoju jest częścią wielkiej batalii o pokój, która ogarnęła całą kulę ziemską. Od Korei po Hiszpanię, od dalekiej północy po tropikalne południe, poprzez obie półkule globu ziemskiego — przeciąga olbrzymia fala oburzenia i nienawiści do amerykańskich agresorów, do trumanowskich morderców, chcących doprowadzić ludobójcze dzieło do światowych rozmiarów. Pod pręgierzem opinii ludzkości postawieni zostali trumanowscy „bohaterowie" cyklonu i stosów z ciał ludzkich, nowi pretendenci do panowania nad światem.

Narody nie chcą być ani ofiarą atomowych morderców, ani niewolnikami amerykańskich karteli. Narody chcą żyć i pracować w pokoju i dlatego jednoczą swe siły dla sparaliżowania podżegaczy wojennych, dla odwrócenia groźby światowej wojny. Siły obozu pokoju rosną wszerz i wzdłuż kuli ziemskiej. Siły te są niezmożone. Górując nad siłami wojny, zjednoczone wspólną wolą, nieustające w walce przeciw imperialistycznym awanturnikom — są potęgą zdolną do spętania rozszalałych następców Hitlera.

Jedność i siła naszego narodu — oto warunek, aby wkład naszej ojczyzny do światowej walki o Pakt Pokoju, był równie wielki, jak wielką jest nasza wola wywalczenia trwałego pokoju między narodami.

(f) Dziś, 17 bm. rozpoczynają się dni Narodowego Plebiscytu Pokoju. Dziś miliony Polaków złożą swe podpisy, protestując przeciwko zbrodniczym zamierzeniom podpalaczy świata, żądając w imię niepodległości Polski, w imię pokoju między narodami zawarcia Paktu Pokoju i zaprzestania remilitaryzacji Niemiec zachodnich przez amerykańskich imperialistów. Prace związane z przeprowadzeniem Plebiscytu jeszcze bardziej cementują cały naród dokoła Apelu Światowej Rady Pokoju. Potęguje się nienawiść do imperialistów, wzmaga się poczucie solidarności z milionowymi masami obrońców pokoju w całym świecie.

Polacy, którzy 17 bm. składać będą podpisane już karty plebiscytowe z żądaniem zawarcia Paktu Pokoju, zdają sobie sprawę z siły światowego frontu obrońców pokoju, wiedzą, że żądania te podtrzymują miliony ludzi na świecie.

Reemigrant z Kanady Szabla, który zgłosił się do pracy propagandowej w Lublinie, na zebraniu mieszkańców jednego z bloków przedstawił rosnącą siłę ruchu obrońców pokoju w Kanadzie, mimo terroru i prześladowań w stosunku do działaczy prowadzących akcję pokojową.

Z nami są miłujące pokój narody

O solidarności francuskich mas ludowych, stojących w pierwszych szeregach obrońców pokoju, opowiadał robotnikom szczecińskim i marynarzom z innych statków — marynarz Jan Klassa.

Klassa rozmawiał z robotnikami portowymi Havru w dzień odjazdu prezydenta Auriola do Stanów Zjednoczonych.

Jeden z Francuzów powiedział wówczas: „Nasz prezydent jedzie pokłonić się panu Trumanowi i wiezie całą Francję w podarunku magnatom z Wall Street. Ale my, francuscy robotnicy, nigdy nie będziemy sługusami amerykańskich gangsterów, nigdy nie będziemy walczyli przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i krajom demokracji ludowej. Pragniemy przyjaźni z tymi narodami i z uznaniem myślimy o Waszej wytrwałej walce o niewzruszony pokój" — mówił robotnik z Havru.

Nienawiść do imperialistów szerzy się wraz ze zrozumieniem, że to oni są przyczyną nieszczęść, które spadały na naród polski i że to oni znowu usiłują rozpalić pożogę wojenną.

„Wieczna hańba niech spadnie na morderców niewinnych kobiet i dzieci koreańskich — powiedziała Katarzyna Milukiewicz, robotnica warsztatów nabrzeża bytomskiego w porcie szczecińskim, podczas gawędy przeprowadzanej przez agitatora — Trumany i Mac Arthury wysyłają do Korei bombowce i czołgi, by zniszczyć naród koreański. To klęski doprowadzają ich do białej pasji. W każdym człowieku, posiadającym chociażby trochę serca — wzbiera nienawiść do takich morderców".

Rozmawiając z agitatorami na temat konieczności przeciwstawienia się imperialistom, Jadwiga Grażanow, żona ślusarza ze Szczecina, powiedziała ze łzami w oczach: „Nienawidzę ich za to także, że za ich pieniądze już po wojnie bandyci NSZ zamordowali mi ojca. Powiedzcie wszystkim — zwróciła się do agitatorów — że musimy wytężyć wszystkie siły dla obrony pokoju".

Słowa Stalina drogowskazem

Funkcje agitatorów w zakładach pracy wykonują najlepsi robotnicy, najbardziej uświadomieni ludzie. Alfred Kawczyk, inicjator współzawodnictwa o cykliczność robót ścianowych w górnictwie, przystąpił do rozdawania kart plebiscytowych i do akcji uświadamiającej z niezachwianą wiarą w jej powodzenie:

„Jest pewne — powiedział on — że miliony podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju mogą położyć tamę nikczemnym knowaniom imperialistów organizujących w zachodnich Niemczech armię agresji pod dowództwem zbrodniarzy hitlerowskich. Pokój zwycięży wojnę!"

Tak samo myśli agitator pokoju Ignacy Piekarski, który w czynie 1-majowym wykonał 825 procent normy. Przypomina on towarzyszom pracy słowa Józefa Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą jej broniły do końca".

Robotnicy zaciągają Warty Pokoju

W zakładach pracy stolicy panuje radosny i uroczysty nastrój. Agitatorzy pokoju wręczają swym towarzyszom pracy karty plebiscytowe. Poszczególne zespoły i brygady, a nawet całe załogi zaciągają warty pokoju. Robotnicy pragną swoje zakłady pracy uczynić twierdzami walki o pokój i socjalizm.

Do pełnienia Wart Pokoju stanęła cała załoga jednego z wielkich zakładów planu 6-letniego w Warszawie — Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu. „Niech żyje Narodowy Front Walki o Pokój i Plan 6-letni". „Gospodarka radziecka, radziecka technika — oto nasze wzory" — takie transparenty zdobią wielkie, nowoczesne hale produkcyjne, w których robotnicy stanęli do wart pokoju. Nad każdym stanowiskiem roboczym widnieją dumne zobowiązania. Brygada Stanisława Woźniaka uzyskująca 190 procent normy, postanowiła zwiększyć o 30 procent swą wydajność — głosi jedno z wielu zobowiązań.

Szlifierz Władysław Kalbarczyk, który uzyskuje 184 procent normy, również zaciągnął wartę pokoju. Postanowił on zwiększyć o 10 procent wydajność pracy. Otrzymawszy od agitatora kartę plebiscytu mówi: „Patrzę na rosnące w oczach nowe hale naszej fabryki, które chcieliby zburzyć wrogowie pokoju, wrogowie naszej Ojczyzny Ludowej, wskrzeszający neohitlerowski Wehrmacht. Ale my potrafimy obronić to, co budujemy własnymi rękami. Mój podpis pod kartą, tak jak podpisy milionów uczciwych ludzi na całym świecie umacniać będą stalowe ogniwa tego łańcucha, który skuje zakrwawione zbrodniami w Korei łapy imperialistów".

Tak mówią, tak myślą i tak czują robotnicy całej Warszawy — budowniczowie nowej, socjalistycznej stolicy Polski.

Chcemy przyczyniać się do rozwoju i postępu całej ludzkości

Na wiecu w Domu Technika w Warszawie kilkuset przedstawicieli inteligencji technicznej manifestowało swą wolę walki o pokój, przeciwko wojnie i podżegaczom wojennym.

Olbrzymią salę wypełnili profesorowie wyższych uczelni, inżynierowie wszystkich branż, technicy i studenci uczelni technicznych.

Przemawiający na zebraniu prezes NOT, min. Rumiński stwierdził m. in.:

„Nie chcemy, aby inżynierowie i technicy musieli pracować nad produkcją armat i bombowców, nad przygotowywaniem nowoczesnej wojny gazowej i bakteriologicznej, nad wykorzystywaniem najwspanialszych odkryć z dziedziny nauki dla śmiercionośnych i ludobójczych celów.

Chcemy przyczyniać się do rozwoju i postępu całej ludzkości, przyczyniać się do opanowywania i ujarzmiania sił przyrody, zmieniać biegi rzek i klimat ziemi, podobnie jak się to dzieje w Związku Radzieckim."

Inż. Sigalin przedstawił ogromny rozmach naszego budownictwa i podkreślił, że w ten sposób wzmacniamy potęgę światowego frontu pokoju i wyrażamy najmocniej zdecydowaną wolę przekreślenia wojennych planów amerykańskich podpalaczy świata.

DLACZEGO PODPISZĘ KARTĘ NARODOWEGO PLEBISCYTU POKOJU?

Ludwik Solski:

Nestor sceny polskiej

Dla dobra naszej ojczyzny, naszej kultury i sztuki, a przede wszystkim dla utrzymania naszej ojczystej ziemi w dobrobycie i niezależności, walka o pokój jest naszym zbawiennym hasłem.

Dlatego też każdy prawy Polak weźmie udział w Narodowym Plebiscycie Pokoju.

Zofia Nałkowska:

pisarz

W dalekim czasie dzieciństwa wojna wydawała się czymś nierzeczywistym. Była schowana między kartkami szkolnej Historii Powszechnej albo w starych powieściach, niekiedy zjawiała się na łamach pism codziennych. Jeżeli bowiem nie odbywała się dawno, to przynajmniej odbywała się gdzieś daleko.

Ale nastał dzień, gdy wojna podeszła do dawnego domu nad łąkami. Rozległe przestrzenie tych łąk i pól dookoła zaroiły się w słońcu ludźmi. Zewsząd ścieżkami i drogami szli pieszo albo jechali w małych wózkach ludzie młodzi. Byli to ci, którzy spieszyli wezwani do powiatu, aby „stawać". Grupy starszych ciągnęły w stronę przystanku kolejowego. To byli rezerwiści.

Zaspane jesienne pola oddawały obojętnie ten swój plon, — niby snopki żyta w czas żniwa. To co nastało później nazywało się naprzód wojną, później Wojną Światową, ale jeszcze później — Pierwszą Wojną Światową. Wówczas mianowicie, gdy w lat dwadzieścia po jej ukończeniu przyszła wojna nowa.

Dawne doświadczenie nie pouczyło nas o tym, czego doznamy. Nie przewidzieliśmy, że ludzie będą płonęli w krematoriach, że będą służyli do wyrobu mydła. I nikt nie myślał, że przyjdzie taki dzień, gdy w mieście rodzinnym, na ziemi, pokrytej zwaliskami, nie pozna ulicy, przy której przeżył całą młodość. Nie znajdzie miejsca, na którym stał ten dom.

Przeżycie Drugiej Wojny Światowej daje nam inną wiedzę o wojnie i nową przeciwko niej broń. Mamy dziś po naszej stronie na każdym miejscu ziemi zastępy nieprzejrzane ludu pracującego, dla którego motywy wojny przestały być tajemnicą, dla którego jej hasła są kłamstwem, pokrywającym zbrodnię.

Podpisując wraz z nimi wszystkimi wezwanie do zawarcia układu pokojowego między pięciu mocarstwami, czynię to

przez pamięć na zniszczenie dzieł pracy ludzkiej i ludzkiego natchnienia, spowodowane wojną ostatnią —

i na nieprzebrane cierpienie, zadane w czasie tej wojny ludziom, oraz w przeświadczeniu, że właśnie połączony głos wszystkich ludzi chcących pokoju zapewni zwycięstwo w walce o jego zachowanie.

Antoni Bułka:

ślusarz, przodownik pracy z Krakowskich Zakładów nr 7

Jestem za Apelem Światowej Rady Pokoju, bo widzę i wszyscy widzimy, że amerykańscy imperialiści przygotowują nową wojnę. Odradzają armie hitlerowskie i chcieliby wspólnie z hitlerowcami odebrać nam nasze Ziemie Zachodnie i nasz Gdańsk.

Ja w czasie ostatniej wojny straciłem brata i dwóch szwagrów. Siostra moja była męczona w Oświęcimiu, dopiero żołnierze radzieccy ją wyzwolili. Teraz panowie Amerykanie chcą, żeby hitlerowcy znów mordowali naszych braci. Ale my do tego nie dopuścimy.

Jeżeli w naszym kraju, w Polsce Ludowej i w innych krajach demokratycznych, a także w krajach kapitalistycznych wszyscy ludzie pracy wypowiedzą się, że nie chcą wojny, to imperialiści otrzymają w ten sposób poważne ostrzeżenie. Dlatego i ja podpiszę Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Dla uczczenia Plebiscytu moja brygada zobowiązała się wykonać dodatkowo 8 proc. ponad normę tzn. wykonywać będzie 148 proc. normy.

Inż. arch. Zygmunt Skibniewski:

dyrektor Biura Urbanistycznego Warszawy

Jestem głęboko przekonany, że głos każdego z nas, oddany w Plebiscycie za Apelem Światowej Rady Pokoju, ma duże znaczenie. Znaczenie to wynika z tego, że jest nas głosujących setki milionów na całej ziemi. Masy ludzi, które nigdy nie chciały wojny, dopiero teraz, włączone do światowego ruchu obrońców pokoju, mogą się wypowiedzieć, mogą się przeciwstawić imperialistycznym handlarzom śmierci. Przeciwstawiamy się im zgodnie z naszym zdrowym pragnieniem pokojowego budownictwa.

Głosujemy i innych do głosowania nawołujemy. Nawołujemy też naszych kolegów architektów i urbanistów z zachodu.

Nawołujemy ich: chodźcie z nami, koledzy, głosujcie solidarnie za pokojem. Pamiętajcie, że od Waszej postawy zależy całość Waszych miast i wsi i życie tysięcy i milionów Waszych rodaków i ich dzieci. Inżynierowie Brazylii, USA, Wielkiej Brytanii, Meksyku, Algeru i inni żądajcie, aby te wielkie środki gospodarcze i techniczne, które Wasze dolarowe rządy, wbrew Waszym interesom zużywają na potworne zbrojenia, zostały skierowane tak jak po naszej wielkiej pokojowej stronie zostały one użyte, na budowę osiedli i szkół, na użyźnianie pustynnych nieużytków, na przeobrażanie przyrody dla ludzi, którzy chcą lepiej żyć.

Tak właśnie wołamy do inżynierów, urbanistów i architektów całego świata, oddając nasz głos w Plebiscycie Pokoju.

Podpisem naszym przyrzekamy, że dołożymy wszelkich starań, by owoce naszej pracy dobrze służyły Polsce Ludowej

Apel Komisji Naukowców przy PKOP do wszystkich pracowników nauki

(f) Komisja Naukowców przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju wystosowała do wszystkich pracowników nauki apel następującej treści:

„My, członkowie Sekcji Naukowców przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju, apelujemy do naszych kolegów: niechaj nie zabraknie ani jednego podpisu pracownika naukowego w Polsce na kartach Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważna jest dla rozkwitu naszej ojczyzny realizacja planu 6-letniego i wiemy, że walka o pokój jest jednocześnie walką o wykonanie tego planu.

My, naukowcy, chcemy, by nauka u nas była tym, czym być powinna: pomocnicą i opiekunką ludzi pracy.

W Ameryce wyniki naukowych badań fizyków i biologów użyte są dla produkcji narzędzi mordu, których ofiarą padają matki i dzieci na Korei.

Kładąc nasze podpisy na karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju dajemy wyraz nie tylko naszej woli pokoju, ale i naszemu przekonaniu, że przywrócimy nauce tę godność i szacunek, na jakie zasługuje.

Podpisem naszym przyrzekamy, że dołożymy wszelkich starań, by owoce naszej pracy dobrze służyły Polsce Ludowej".

Za Komitet Naukowców przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju apel podpisali: rektor Remigiusz Bierzanek, prof. Jerzy Bukowski, prof. Edward Czetwertyński, prof. Jan Dembowski, prof. Leopold Infeld, prof. Karol Jonscher, prof. Michał Kaczorowski, prof. Roman Kozłowski, prof. Tadeusz Lehr-Spławiński, prof. Jerzy Manteuffel, prof. Kazimierz Michałowski, prof. Stanisław Ossowski, prof. Stefan Pieńkowski, prof. Marian Stefanowski, prof. Rafał Taubenschlag, rektor Edward Warchałowski, rektor Jan Wasilkowski, rektor Jakub Węgierko, prof. Witold Wierzbicki, prof. Jan Zachwatowicz.

W ciągu 5 lat powojennych 6-krotnie wzrosła ilość zelektryfikowanych zagród chłopskich

Uchwała Prezydium Rządu o powołaniu Centralnego Zarządu Elektryfikacji Rolnictwa

(f) Jednym z najważniejszych osiągnięć Polski Ludowej jest szybko postępująca elektryfikacja wsi. Dzięki wielkiej pomocy finansowej Państwa w coraz większej ilości zagród chłopskich, w mieszkaniach członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR zakładane są instalacje świetlne. Energia elektryczna znajduje również coraz szersze zastosowanie przy pracach gospodarskich.

W ciągu 5 lat powojennych liczba zelektryfikowanych wsi wzrosła 3,5 raza, a ilość zagród chłopskich włączonych do sieci 6-krotnie. O wielkim postępie, uzyskanym w okresie powojennym w dziedzinie elektryfikacji wsi, świadczy również fakt, że obecnie na 1 ha zużywa się na wsi przeciętnie dwa razy więcej energii elektrycznej niż przed wojną.

W br. plan elektryfikacji rolnictwa przewiduje przyłączenie do sieci dalszych 58 tys. gospodarstw chłopskich, 255 PGR-ów, 180 POM-ów, i zelektryfikowanie 450 budynków gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych.

Powołany uchwałą Prezydium Rządu Centralny Zarząd Elektryfikacji Rolnictwa, który działa w ramach Ministerstwa Rolnictwa i RR, ustala potrzeby energetyczne wsi, opracowuje plany elektryfikacji rolnictwa i czuwa nad wykonywaniem inwestycji elektryfikacyjnych w rolnictwie. Centralny Zarząd Elektryfikacji Rolnictwa przejmuje wszelkie czynności wykonywane dotychczas przez Główne Biuro Elektryfikacji Wsi oraz placówki Przedsiębiorstwa Budownictwa Elektrycznego.

Wielkie straty agresorów w Korei

(f) PEKIN (PAP). — W ogłoszonym 15 maja w Phenjanie komunikacie dowództwa naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że na wschodnim i zachodnim odcinkach frontu oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich odpierały pomyślnie ataki nieprzyjaciela, zadając mu wielkie straty w ludziach i sprzęcie.

Na środkowym odcinku frontu nie nastąpiły żadne specjalne zmiany.

Obóz pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele jest niezwyciężony, siły i zasoby jego są niewyczerpane!

Fakty i wnioski

Kongres lokajów

W Paryżu odbywa się kongres lokajów — prawicowych „socjalistów", wysługujących się wszystkim możliwym wrogom pokoju i klasy robotniczej — od burżuazji francuskiej począwszy a na imperialistach amerykańskich skończywszy. Smętny jest to kongres. SFIO w przyspieszonym tempie traci te nędzne resztki wpływów, jakie jej jeszcze pozostały. Według oficjalnych cyfr, ogłoszonych na kongresie w roku 1946 SFIO liczyła 350.000 członków. W 1948 — liczyła już tylko 240.000 a w 1950 roku nie więcej niż 140.000. Przy tym, jak wynika ze składu socjalnego członków SFIO, olbrzymią ich większość stanowią nie robotnicy, a drobnomieszczaństwo.

Nie trzeba się temu dziwić. Ministrowie SFIO każą strzelać do strajkujących robotników, ministrowie SFIO, wykonując polecenia amerykańskich imperialistów, podwyższają budżety wojskowe kosztem klasy robotniczej.

Na kongresie w Paryżu kierownicy SFIO jeszcze bardziej odsłonili swe oblicze agentury imperialistów w ruchu robotniczym.

Sławetny Moch oświadczył, że „nie można równocześnie prowadzić polityki zbrojeń i dążyć do polepszenia bytu mas pracujących". Moch pragnie natomiast polepszyć byt kapitalistów. Oświadczył on bowiem, że chwila jest „nieodpowiednia" dla nacjonalizacji ciężkiego przemysłu, natomiast jest odpowiednia dla zmniejszenia opodatkowania kapitalistów „by zachęcić ich do dalszych inwestycji". Inwestycji w wiadomym przemyśle. W przemyśle zbrojeniowym.

Moch liczy się jednak z oporem robotników. I dlatego wysuwa cyniczne żądanie „wzmocnienia władzy rządu i zmiany konstytucji". Nie trudno zgadnąć, co to oznacza, obserwując grę „socjalistów" w parlamencie. Głosowali oni, jak wiadomo, za reakcyjną ordynacją wyborczą, która w praktyce otwiera drogę jawnemu faszyście — de Gaulle'owi.

„Socjaliści" spod znaku Mocha starają się przypodobać swym panom, czepiają się ich coraz bardziej kurczowo. Widzą bowiem, że wzrasta gniew narodu, i że gniew ten wymierzony jest zarówno przeciwko imperialistom jak ich socjaldemokratyczym lokajom.

B. Z.

Nowe dogodne drogi połączą odległe wsie z ośrodkami miejskimi

(f) W terenowych planach gospodarczych na rb., opracowanych na zasadzie potrzeb terenu, zgłoszonych przez gminne, powiatowe i wojewódzkie rady narodowe, znaczną pozycję stanowi budowa nowych dróg, zwłaszcza pomiędzy bardziej oddalonymi od miast zaniedbanymi wioskami a siedzibami gminnych rad narodowych i większymi szlakami komunikacyjnymi.

Wiele powiatowych i gminnych rad narodowych przystąpiło już do robót drogowych, zaplanowanych na br. W woj. łódzkim, gdzie prace są w pełnym toku, drużynom robotników drogowych pomagają chłopi.

Ogółem w woj. łódzkim wybudowanych będzie 71 km nowych dróg powiatowych i gminnych, przy czym zasięg robót drogowych na gminnych szlakach komunikacyjnych jest o 139 procent wyższy w porównaniu z ub.r.

Wielu gminom przyznano poważne fundusze na naprawę i przebudowę dróg, co w dużym stopniu wpłynie na dalsze pogłębienie łączności terenowych władz z ludnością.

*

W woj. gdańskim przystąpiono już do naprawy dróg gminnych i powiatowych. Robotami tymi objętych będzie ogółem ponad 100.000 metrów kwadratowych dróg o nawierzchni twardej. W br. odbuduje się przy tym na terenie województwa zniszczone drogi powiatowe na długości ok. 49 kilometrów oraz wybuduje 18,3 kilometra nowych dróg o nawierzchni twardej.

Do zakrojonych na szeroką skalę prac drogowych przystąpiły również gminne i powiatowe rady narodowe w woj. lubelskim i białostockim.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dotyczących umów transportowych między Polską a Czechosłowacją

(f) W dniu 15 bm. odbyła się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką, dotyczących szeregu umów transportowych.

Wymiany dokumentów dokonali: w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej — Minister Spraw Zagranicznych dr Stanisław Skrzeszewski, w imieniu Republiki Czechosłowackiej — Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Frantisek Piszek.

Przy akcie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych obecni byli wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz członkowie Ambasady Republiki Czechosłowackiej w Warszawie.

W Lipsku rozpoczyna się Ogólnoniemiecki Kongres Kultury

(f) BERLIN (PAP). — W dniach 16 — 18 bm. odbędzie się w Lipsku Ogólnoniemiecki Kongres Kultury. Ponad 400 pisarzy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich zapowiedziało swój udział w Kongresie.

Nowe osiągnięcie techniki radzieckiej

(f) MOSKWA (PAP). — W związku z gigantycznym budownictwem hydro - technicznym w Związku Radzieckim grupa uczonych z prof. Barchanem na czele, opracowała metodę wbijania pali i pogrążania konstrukcji metalowych w głąb ziemi. Jest to tzw. metoda wibracyjna, realizowana przy pomocy aparatu - wibratora.

Polega ona na tym, że aparat wibracyjny o niewielkich rozmiarach umieszczony na górnym końcu wbijanej do ziemi belki, przekazuje belce drgania o wielkiej częstotliwości. Na skutek drgań ziemia zaczyna jak gdyby „rozrzedzać się" i belka łatwo pogrąża się w ziemi. Aparat wibracyjny wbija pal na głębokość 10 m w ciągu 2 — 3 minut.

USA nie dopuściły do omówienia praw kobiet w ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). — W Lake Success zakończyły się po dwóch tygodniach obrady komisji praw kobiety przy ONZ.

Delegatka Związku Radzieckiego Popowa i delegatka Polski Dembińska głosowały przeciwko przedstawionemu komisji sprawozdaniu dla Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Stwierdziły one, że komisja nie wykonała swych zadań, nie uwzględniając, mimo inicjatywy ZSRR i Polski, kluczowej kwestii udziału kobiet w obronie pokoju i nie uchwalając należytych zaleceń w niezwykle ważnej sprawie równej płacy za równą pracę kobiet i mężczyzn.

Sport z ostatniej chwili

Chychła w pięknym stylu zwycięża Buehlera (Niemcy zach.)

MEDIOLAN (tel. wł.). W drugim dniu pięściarskich mistrzostw Europy w Mediolanie walczyło w eliminacjach dwu Polaków Chychła i Antkiewicz. Chychła zdecydowanie i w pięknym stylu pokonał najlepszego zawodnika Niemiec zach., boksera, który zdaniem jego opiekunów był kandydatem na mistrza Europy — Buhlera. Antkiewicz przegrał niezasłużenie z Włochem Vizinti.

Już od pierwszej rundy Chychła miał wyraźną przewagę nad Buhlerem. Niemiec, nastawiony tylko na kontry znajdował się w defensywie, szczelnie się blokując. W drugiej rundzie jednak Chychła trafił celnie na punkt i Niemiec poszedł na deski do „7".

W trzecim starciu przewaga Chychły wzrosła jeszcze wyraźniej, Polak był szybszy i chociaż Niemiec usiłował przejść do ataku, spotykał się z silnymi lewymi prostymi oraz z seriami w tułów, które wyraźnie go osłabiły.

Po walce pięściarze węgierscy, którzy obserwowali pojedynek Chychły z Buhlerem, złożyli Polakowi szczere gratulacje, a przedstawiciel radia węgierskiego zaprosił go do mikrofonu, do którego Chychła wygłosił kilka słów pozdrowienia dla sportowców węgierskich i polskich.

Walkę Antkiewicza z Vizintim sędziowali Francuz, Fin i Szkot, którzy bez skrupułów pozbawili Polaka zasłużonego zwycięstwa.

Przeciwnik Antkiewicza był od niego o głowę wyższy, miał dłuższy zasięg ramion i był silniej zbudowany. Mimo to Polak wygrał pierwszą rundę dzięki nieustannemu atakowi. W drugim starciu do głosu doszedł Włoch, który wygrał je różnicą jednego punktu. W trzeciej rundzie obustronne ataki przyniosły przewagę Antkiewiczowi, który trafiał silniej i nieco częściej. Do przegranej Antkiewicza przyczynił się również sędzia ringowy, który chociaż czterokrotnie zwracał uwagę Vizinti'emu, nie udzielił mu jednak napomnienia.

W pozostałych walkach w drugim dniu uzyskano wyniki:

W półśredniej — Vauters (Belgia) zwyciężył Fehera (Węgry), Ishlay (Saara) wypunktował Hanka (Luksemburg), Dugenier (Francja) pokonał Inala (Turcja), Kohlegger (Austria) zwyciężył Kopsa (Dania) i Maloney (Anglia) wypunktował Colica (Jugosławia).

W lekkośredniej doskonałą formę wykazał Papp (Węgry), który już w pierwszej rundzie znokautował Dalplaza (Włochy). W innych spotkaniach tej kategorii uzyskano wyniki: Lay (Anglia) wygrał przez t.k.o. w trzecim starciu z Garcią (Francja), Koenig (Jugosławia) pokonał Petry (Saara), a Erylymar (Turcja) zwyciężył Flecka (Niemcy zach.).

W lekkiej obok walki Antkiewicza z Vizintim odbyły się spotkania, w których Le Roy (Francja) wypunktował Wegmana (Austria), Connell (Irlandia) zwyciężył wskutek dyskwalifikacji Schleicha (Luksemburg), Paternote (Belgia) zwyciężył Hoela (Saara), a Juhas (Węgry) pokonał Cormana (Holandia).

Walka o pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej wiąże się jak najściślej z walką o zawarcie Paktu Pokoju

Uchwała Międzynarodowej Konferencji w Paryżu

(f) PARYŻ (PAP). W poniedziałek odbyły się w Paryżu końcowe obrady międzynarodowej konferencji dla pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej.

Uczestnicy konferencji powzięli jednomyślnie uchwałę, w której stwierdzają: „Dążenie do zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i zdemilitaryzowanymi Niemcami jest jednym z podstawowych elementów ogarniającego wszystkie narody wysiłku, mającego na celu doprowadzenie do zawarcia Paktu Pokoju. Walka prowadzona we wszystkich krajach o zjednoczenie Niemiec i o ich demilitaryzację wiąże się bardzo ściśle z walką o powszechną redukcję zbrojeń i niezawisłość narodową.

Walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich wiąże się również ściśle z walką o podwyższenie poziomu życia, o rozwój gospodarki pokojowej, o międzynarodową wymianę kulturalną i gospodarczą".

Uczestnicy konferencji postanawiają:

1) Zapoznać zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, obradujących w Paryżu, z uchwałami konferencji.

2) Wezwać rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rząd Niemiec zachodnich do zorganizowania wspólnej narady, której celem byłoby podjęcie starań o zjednoczenie Niemiec i o przeprowadzenie ogólno-niemieckiego plebiscytu przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

3) Zaproponować zorganizowanie u granic Niemiec wielkich zebrań z udziałem Niemców i przedstawicieli narodów z nimi sąsiadujących — w celu wspólnego zamanifestowania woli pokoju.

4) Zorganizować we wszystkich zainteresowanych krajach publiczne dyskusje nad kwestią niemiecką.

5) Uchwalono również rezolucję, która stwierdza, że uchwały konferencji winny być podane do wiadomości rządów tych krajów europejskich, których delegaci obecni byli na konferencji.

Wielka manifestacja w obronie pokoju na granicy francusko-włoskiej

Dziś rozpoczyna się w Meksyku I Krajowy Kongres Pokoju

(f) RZYM (PAP). Na granicy Francji i Włoch odbyła się wielka włosko-francuska manifestacja w obronie pokoju z udziałem ludności Ligurii i Prowancji. Manifestacja zakończyła się potężnym wiecem w Genui.

Na konferencji przedstawicieli obu narodów specjalną uwagę poświęcono omówieniu kampanii pod hasłem „Morze Śródziemne — morzem pokoju". W kampanii tej wezmą udział przede wszystkim robotnicy głównych portów Morza Śródziemnego, Genui i Marsylii.

*

MEKSYK (PAP). — Dnia 16 bm. rozpoczyna się tu pierwszy krajowy kongres pokoju pod hasłem wprowadzenia w życie programu, uchwalonego przez II Światowy Kongres Pokoju w Warszawie oraz przez sesje Światowej Rady Pokoju w Berlinie i Kopenhadze.

(f) Polski Komitet Obrońców Pokoju z okazji obrad Meksykańskiego Komitetu Obrońców Pokoju przesłał depeszę z wyrazami solidarności polskich mas pracujących z walką narodu meksykańskiego przeciwko imperialistycznym amerykańskim podżegaczom wojennym.

OSLO (PAP). — W Oslo odbyła się konferencja przedstawicieli 65 norweskich organizacji młodzieżowych, na której uchwalono jednomyślnie rezolucję, popierającą w całej pełni apel Światowej Rady Pokoju, wzywający rządy pięciu mocarstw do zawarcia Paktu Pokoju.

PARYŻ (PAP). — Dziennik „L'Humanite" donosi, że mimo zakazu władz, francuscy obrońcy pokoju zorganizowali bieg kolarski na cześć bojownika o pokój, Henri Martina.

Bieg kolarski trwał trzy dni i jego uczestnicy zebrali tysiące podpisów pod petycją, domagającą się zwolnienia młodego bojownika o pokój oraz protestującą przeciwko wojnie w Vietnamie.

Kara śmierci za rozpowszechnianie Apelu Sztokholmskiego w Atenach

(f) ATENY (PAP). — Sąd doraźny w Atenach wydał wyrok w procesie 28 mieszkańców Krety oskarżonych o rozpowszechnianie i podpisywanie Apelu Sztokholmskiego. Jeden z oskarżonych, Peter Tsangarski, skazany został na śmierć, a 12 sąd skazał na kary więzienia od 2 do 10 lat.

Francuskie masy pracujące nie pozwolą wskrzesić faszyzmu

Artykuł J. Duclos w dzienniku „Prawda"

(f) MOSKWA (PAP). „Prawda" zamieszcza artykuł sekretarza KC Komunistycznej Partii Francji — Duclos pt. „Naród francuski nie pozwoli wskrzesić faszyzmu".

Duclos wskazuje w jaki sposób burżuazja francuska torująca drogę dla dalszej faszyzacji reżimu w kraju usiłuje doprowadzić do oddania władzy de Gaulle'owi.

De Gaulle — stwierdza Duclos — nie ukrywa, że pragnie obalić „reżim partii" to znaczy po prostu rozwiązać te partie, które są dlań niewygodne i stworzyć reżim terroru policyjnego.

Nawiązując do roli prawicowych socjalistów, Duclos przypomina, że są oni najpodlejszymi lokajami kapitalizmu i zawsze wykorzystywani byli przez kapitalizm dla utorowania dyktatorom faszystowskim drogi do władzy.

Francuskie masy pracujące — stwierdza w konkluzji Duclos — nie pozwolą, aby de Gaulle uczynił we Francji to, co Hitler w Niemczech 18 lat temu.

(f) PARYŻ (PAP). Związki zawodowe okręgu paryskiego ogłosiły doniosły apel do mas pracujących, piętnując oszukańczą, reakcyjną ustawę wyborczą.

Tego rodzaju polityka otwiera drogę de Gaulle'owi. De Gaulle to faszyzm. Faszyzm to wojna.

Klasa robotnicza, która ocaliła Republikę w 1934 r., która odbudowała ją w 1944 r. — stwierdza dalej apel — nigdy nie pozwoli, aby de Gaulle ją zdusił.

Apel kończy się słowami: „Składajcie podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju. Przekształcajcie kampanię wyborczą w walkę o pokój, wolność i chleb!".

Sukcesy CGT w wyborach do rad zakładowych

(f) PARYŻ (PAP). — Wybory do rad zakładowych w fabrykach budowy motorów lotniczych przyniosły zdecydowany sukces CGT. Wyniki wyborów są następujące: w fabryce Keilermana CGT zdobyła 60,5 proc. głosów wobec 57,66 proc. zdobytych we wrześciu 1950 r. Chrześcijańskie związki zawodowe straciły 4.2 proc. głosów a FO 3,35 głosów.

W fabryce Billancourt — CGT zdobyła 64,74 proc. głosów wobec 63,5 proc. zdobytych w ostatnich wyborach.

W fabryce Villarche — CGT powiększyła swój stan posiadania o 7 proc. w wyborach do rady zakładowej robotników.

W fabryce w Suresnes — CGT zdobyła wszystkie mandaty w radzie zakładowej robotników.

W fabryce w Gennevilliers — CGT uzyskała 63 proc. głosów i 5 mandatów, podczas gdy w poprzednich wyborach zdobyła 2 mandaty.

Wojska amerykańskie przejmują fabryki francuskie

(f) PARYŻ (PAP). — „Humanite" zamieszcza artykuł o objęciu przez oficerów amerykańskich faktycznego kierownictwa nad nowoczesną fabryką samolotów „SNCASO" w Chateauroux. Również wojskowa baza lotnicza La Martinerie została oddana Amerykanom. Budowa hangarów w La Martinerie, budowa bocznic kolejowych itd. mają kosztować ponad 5 miliardów franków. Suma ta zostanie pokryta przez podatników francuskich. Wśród ludności departamentu Indre szerzy się ruch protestacyjny przeciwko nowym okupantom.

Delegaci zachodni nie zgadzają się nadal na uzgodnienie sprawy demilitaryzacji Niemiec

(f) PARYŻ (PAP). — W dniu 14 maja odbyło się 51 z kolei posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, któremu przewodniczył przedstawiciel ZSRR Gromyko.

Jako pierwszy zabrał głos delegat USA Jessup, który zaproponował, by ograniczyć się do stwierdzenia, że zastępcy ministrów spraw zagranicznych nie osiągnęli porozumienia odnośnie punktu dotyczącego redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz w sprawie miejsca w porządku dziennym punktu dotyczącego demilitaryzacji Niemiec. Jessup usiłował przy tym pominąć milczeniem sprawę paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych w różnych krajach.

Przedstawiciel Francji Parodi poparł stanowisko Jessupa.

W odpowiedzi delegat radziecki Gromyko stwierdził, że cała uwaga delegatów powinna być zwrócona na ostatnią propozycję delegacji radzieckiej, która proponuje przekazanie Radzie Ministrów dwóch nieuzgodnionych problemów: redukcji zbrojeń i sił zbrojnych czterech mocarstw oraz paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Co się tyczy sprawy demilitaryzacji Niemiec — dodał Gromyko — to, moim zdaniem, stanowisko delegacji radzieckiej jest jasne i logiczne. Pragniemy, by co do jednej co najmniej spośród głównych propozycji radzieckich osiągnięte zostało pełne porozumienie. Dotyczy to miejsca w porządku dziennym, które należy wyznaczyć sprawie demilitaryzacji Niemiec. Nie możemy natomiast zgodzić się na to, by ani jedna z dwóch głównych propozycji radzieckich nie została uwzględniona.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na 15 maja.

List z Moskwy

Występ zespołu „Mazowsze"

Poniżej podajemy, napisane dla „Trybuny Ludu", wrażenia radzieckiego muzykologa I. Popowa z występu zespołu „Mazowsze" w Moskwie.

Pierwszy występ polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" przed szeroką publicznością Moskwy odbył się 14 maja w sali koncertowej im. Czajkowskiego.

Licznie zgromadzona publiczność gorącymi oklaskami darzyła wykonawców każdego numeru, a po zakończeniu koncertu urządzono artystom burzliwą owację.

Najbardziej ujmującą cechą twórczego oblicza zespołu „Mazowsze" jest szczerość i bezpośredniość wykonania, właśnie ta najcenniejsza dla każdego artysty zaleta wywołuje największą sympatię ze strony słuchaczy.

Zespół jest bardzo utalentowany. Tak świetnie z artyzmem wykonują uczestnicy zespołu polskie ludowe pieśni i tańce, że trudno uwierzyć, że powstał on niedawno. Mieszkańcy Moskwy usłyszeli polskie pieśni ludowe w ich żywej, bezpośredniej tonacji, tak jak je śpiewa lud polski, ujrzeli jak tańczą Polacy swe znakomite tańce ludowe. Wrażenie było olbrzymie.

Trudno powiedzieć, która właściwie z wykonanych przez zespół pieśni ludowych wywarła największe wrażenie, oraz przy wykonaniu której z nich śpiewacy i śpiewaczki zespołu dali się poznać z najlepszej strony. Do łez wzrusza smętna i niewymownie piękna stara pieśń „Bandoska" w wykonaniu żeńskiej grupy chóru, opiewająca ciężką dolę ludu pracującego w dawnej Polsce.

Wspaniale dźwięczały w wykonaniu zespołu pieśni emocjonalne — żartobliwe, humorystyczne, liryczne. Niektóre z nich „Pod borem", „Kukułeczka" zostały powtórzone.

U znawców muzyki szczególne zainteresowanie wzbudziły wykonane przez zespół pieśni, posiadające elementy wielogłosowej, polifonicznej struktury, a więc takie, jak: „Jadą goście", „Szyszki", „Olchowa wiklina". W nich usłyszeliśmy wspaniałe wzory swoistej polskiej ludowej polifonii, niewyczerpanie bogatej w swym wyrazie artystycznym.

W zespole „Mazowsze" nie ma podziału artystów na śpiewaków i tancerzy. Przeważająca część śpiewaków wykonuje równocześnie tańce i wykonuje je pięknie. Nie jest przypadkiem, że występy taneczne wywołały burzliwą reakcję publiczności (wiele numerów powtórzono na bis). Szczególnie wyróżnić należy tańce: „Oberka", „Polkę", „Mazura", które zostały wykonane żywo z wielkim ładunkiem emocjonalnym.

Program koncertu składał się głównie ze starych pieśni i tańców ludowych, które są znakomitym wzorem wysoce artystycznej twórczości i wykonanie ich sprawiło słuchaczom prawdziwą ucztę artystyczną.

Szkoda, że nie włączono do programu współczesnych pieśni ludowych.

Popisy zespołu „Mazowsze" posiadają wielkie walory artystyczne i jego dalsze występy w ZSRR powitane zostaną przez społeczeństwo radzieckie serdecznym aplauzem.

I. POPOW

Dziennik „Izwiestia" o plebiscycie pokoju w Polsce

(f) MOSKWA (PAP). — Dziennik „Izwiestia" w korespondencji własnej z Warszawy informuje o przygotowaniach do zbliżającego się Narodowego Plebiscytu Pokoju w Polsce. Dziennik podkreśla masowy charakter kampanii przygotowawczej do Plebiscytu.

50 tysięcy książek sprzedano w pierwszym dniu kiermaszu w Warszawie

(f) Pierwszy dzień wielkiego kiermaszu książkowego na ulicach Warszawy, przyniósł wielki sukces, rozprzedano bowiem ponad 50.000 książek oraz przeszło 55.000 losów loterii książkowej. Sukces ten znacznie przewyższa wyniki zeszłorocznego kiermaszu książkowego w Warszawie.

Strajk górników włoskich

(f) RZYM (PAP). — Górnicy kopalń węgla w prowincji Grossetto należących do koncernu „Montecatini", przerwali w poniedziałek pracę na 24 godziny na znak protestu przeciw wyzyskowi, stosowanemu w tych kopalniach. Wszyscy górnicy w liczbie 6 tysięcy wzięli udział w strajku. W fabrykach prowincji Grossetto robotnicy przerwali pracę na godzinę, solidaryzując się ze strajkującymi górnikami.

Protest przeciw odmowie wiz do Francji dla delegacji polskiej

(f) PARYŻ (PAP). — „Action" zamieszcza artykuł pt. „Zamach na przyjaźń francusko-polską". Autor artykułu potępia decyzję rządu francuskiego, który odmówił delegatom Polski — pisarzom i artystom — udzielenia wiz wjazdowych do Francji, gdzie mieli on wziąć udział w uroczystościach Miesiąca przyjaźni francusko - polskiej.

W kilku zdaniach

ANTYCHIŃSKIE MACHINACJE USA W UNII POCZTOWEJ

(f) PEKIN. Dyrektor Głównego Zarządu Pocztowego Chińskiej Republiki Ludowej Su Ju-nun skierował do Światowej Unii Pocztowej energiczny protest przeciwko dokonanej na rozkaz USA próbie pozbawienia Chińskiej Republiki Ludowej należnego jej stanowiska w Unii.

CZĘSTE SAMOBÓJSTWA W ARMII BELGIJSKIEJ

BRUKSELA. — Dziennik „Drapeau Rouge" donosi, że w armii belgijskiej mnożą się wypadki zamachów samobójczych. W pierwszym tygodniu maja zanotowano kilkanaście zamachów samobójczych w garnizonach Antwerpii i Leodium.

550 TYS. CHORYCH W ANGLII CZEKA NA MIEJSCE W SZPITALACH

LONDYN. Zwiększając wciąż na polecenie amerykańskich kół rządzących wydatki na zbrojenia, rząd labourzystowski obcina jednocześnie kredyty na ochronę zdrowia. Szpitale są przepełnione. Dziennik „Daily Telegraph" donosi, że w tej chwili ponad 550 tysięcy potrzebujących kuracji osób w Anglii czeka na swą kolej i nie może dostać się do szpitali z powodu braku miejsc.

Krzyk mody...

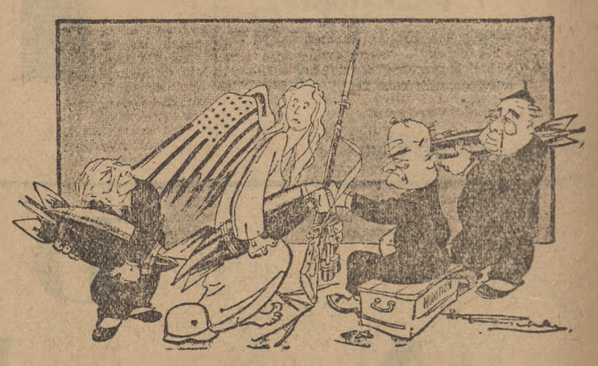

...czyli amerykański model „anioła pokoju".
(Deutschlands Stimme)

Związkowcy amerykańscy opowiadają o walce robotników amerykańskich przeciw podżegaczom wojennym

(f) Dnia 15 bm. Centralna Rada Zw. Zawodowych zorganizowała spotkanie przebywającej w Warszawie delegacji amerykańskich związkowców, którzy brali udział w uroczystościach 1-majowych w Moskwie — z przedstawicielami stołecznych dzienników. W spotkaniu wzięli udział: sekretarz CRZZ — Zygmunt Kratko i redaktor naczelny „Głosu Pracy" — Bolesław Gebert.

Członkowie delegacji amerykańskiej, wśród których znajdują się robotnicy przemysłu hutniczego, samochodowego, pracownicy budowlani i odzieżowi — opowiedzieli dziennikarzom o walce o pokój i życiu ludzi pracy w USA. Podkreślali oni, że ruch w obronie pokoju rozwija się w Ameryce coraz silniej i obejmuje coraz większe rzesze uczciwych Amerykanów. Szczególnie mocno — stwierdzali delegaci — wzmagają się protesty przeciwko barbarzyńskiej wojnie w Korei i zdecydowane żądania wycofania wojsk amerykańskich.

Delegaci podkreślili, że w tej sytuacji rząd USA i jego mocodawcy — wielcy kapitaliści, rozpętali wrzaskliwą propagandę, która ma wmówić obywatelom, że Ameryka nie zagraża pokojowi świata. Za dymną zasłoną kłamliwej propagandy, władcy USA starają się ukryć wojenne plany bloku imperialistycznego. Jednakże coraz częstsze manifestacje pokojowe i strajki o charakterze politycznym świadczą o tym, iż masy ludowe USA coraz lepiej zdają sobie sprawę z prawdziwego stanu rzeczy.

Szeroko opowiadali delegaci o walce ludzi pracy Ameryki o poprawę bytu i prawa związkowe. Podawano przykłady ostrych strajków w przemyśle hutniczym, motoryzacyjnym, w dokach itp.

Tę akcję szerokich rzesz robotniczych usiłują zdławić kapitaliści i rząd przy pomocy zaprzedanych sobie „bonzów" związkowych z CIO i AFL.

Na zakończenie spotkania członkowie delegacji amerykańskiej oświadczyli, że pragną nawiązać serdeczną łączność z ludźmi pracy w Polsce. Goście amerykańscy zamierzają po powrocie do kraju nawiązać kontakt korespondencyjny z poszczególnymi polskimi związkami zawodowymi.

Związkowcy koreańscy w gościnie u łódzkich włókniarzy

(f) Do Łodzi przybyli serdecznie witani przez robotników przedstawiciele Koreańskich Zw. Zawodowych: Mun Du-daj, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zjedn. Koreańskich Zw. Zaw., Tian Ung-taj, wybitny działacz związkowy oraz Dang Ung-sil włókniarka koreańska, wybitna przodownica pracy. W ich towarzystwie przybyła również działaczka związkowa Ameryki Łacińskiej. Gościom towarzyszył wiceprzewodniczący — CRZZ Burski.

Po zapoznaniu się z organizacją i pracą CRZZ zwiedzili odnoszące polskie zakłady włókiennicze — ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego oraz urządzenia socjalne tych zakładów.

Robotnicy fabryki serdecznie witali drogich gości, gorąco manifestując swe braterskie uczucia dla narodu koreańskiego.

Goście wzięli udział w wielkiej manifestacji pokojowej społeczeństwa łódzkiego, która odbyła się w hali sportowej na Widzewie.

Wystawa „Metro moskiewskie" w Centralnym Klubie TPPR w Warszawie

(f) W związku z przypadającą w dniu 15 bm. 16 rocznicą uruchomienia w Moskwie pierwszego odcinka podziemnej linii komunikacyjnej, w Centralnym Klubie TPPR przy ul. Kredytowej w Warszawie otwarto wystawę pn. „Metro moskiewskie".

Wystawa obrazuje dzieje powstania, doskonałość techniczną, a zarazem niezwykłe piękno metra moskiewskiego, uznanego powszechnie za ostatnie słowo techniki światowej.

Osiągnięcia i bogate doświadczenia, jakimi dysponują budowniczowie metra moskiewskiego będą zastosowane podczas budowy metra warszawskiego.

Otwarcie Festiwalu filmów czechosłowackich

(f) W warszawskim kinie „Praha" odbyło się uroczyste otwarcie Festiwalu Filmów Czechosłowackich, zorganizowanego przez „Film Polski" i Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą. Na otwarcie przybyli przedstawiciele władz, PZPR i stronnictw politycznych, organizacji masowych oraz świata kulturalnego stolicy.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Ambasady Republiki Czechosłowackiej w Warszawie, oraz przedstawiciele kinematografii czechosłowackiej: Jaroslav Zrotal, Ewa Jirouskova, Oldrich Lukes i Karol Konrad — wybitni scenarzyści i aktorzy filmowi.

Po przemówieniach powitalnych zastępcy Gen. Dyr. „Filmu Polskiego" — L. Wojtygi i przewodniczącego delegacji filmowców CSR — Zrotala, wyświetlono pierwszy film festiwalowy — „Przyjdą nowi bojownicy" według reżyserii Jiri Weissa, powieści Antoniego Zapotockiego. Film ten obrazuje początki ruchu robotniczego w Czechosłowacji.

*

Minister Kultury i Sztuki S. Dybowski przyjął w dniu 15 bm. przybyłą do Warszawy, w związku z Festiwalem Filmów Czechosłowackich, delegację przedstawicieli kinematografii czechosłowackiej.

TRYB UDZIAŁU W NARODOWYM PLEBISCYCIE POKOJU

Plebiscyt Pokoju będzie przeprowadzany przez Komitety Obrońców Pokoju zarówno w miejscach pracy, jak i w miejscach zamieszkania. Każdy obywatel uprzednio otrzyma kartę Plebiscytu. Karty te doręczają do miejsc pracy lub miejsc zamieszkania agitatorzy pokoju, którzy jednocześnie wyjaśniają treść i cele Plebiscytu.

Podpisane Karty Plebiscytu należy składać w dniu i w miejscu ustalonym przez Miejscowy Komitet Pokoju.

Plebiscyt będzie przeprowadzony w pierwszej fazie przede wszystkim we wszystkich zakładach pracy, w instytucjach, urzędach i szkołach.

W miejscach pracy składanie Kart Plebiscytu odbywać się będzie po pracy, po krótkiej masówce według oddziałów i zmian. Punkty, w których będą składane karty, zostaną tak wybrane i będzie ich taka ilość, aby każdy pracownik mógł bez trudności i straty czasu złożyć podpisaną kartę.

W szkołach, począwszy od klasy VI, Plebiscyt zostanie przeprowadzony w poszczególnych klasach. Pracę uświadamiającą wśród młodzieży przeprowadzają nauczyciele oraz uczniowie — aktywiści ruchu pokoju. Po zaznajomieniu się z treścią i znaczeniem Plebiscytu każdy uczeń otrzyma Kartę Plebiscytową.

Z kolei Plebiscyt obejmie ludność niezatrudnioną w uspołecznionych przedsiębiorstwach i instytucjach. Ludność ta otrzymuje karty w mieszkaniach. Karty podpisane przez tę część ludności, będą składane w miejscach wyznaczonych przez Blokowy Komitet Obrońców Pokoju.

Na wsi chłopi złożą podpisane Karty Plebiscytowe w świetlicach, lokalach szkolnych lub specjalnie wybranych do tego celu chatach.

Kartę Plebiscytu podpisuje się tylko jeden raz: w miejscu pracy lub w miejscu zamieszkania.

Komitety Obrońców Pokoju, mobilizując miliony ludzi tej potężnej manifestacji narodowej równocześnie umożliwią udział w Plebiscycie wszystkim obywatelom.

15-lecie Centralnego Muzeum Lenina w Moskwie

15 maja 1936 r. otwarte zostało w Moskwie z inicjatywy towarzysza Stalina Centralne Muzeum poświęcone pamięci wielkiego wodza Rewolucji Październikowej i mas pracujących całego świata — Włodzimierza Iljicza Lenina. W ciągu 15 lat Muzeum zwiedziło około 11 milionów osób. Na zdjęciu wnętrze jednej z sal Muzeum.

Słowa ludobójców, o których trzeba pamiętać

Zygmunt Broniarek

Żaden zwykły morderca nie chwali się nigdy, że kogoś zabije. Mordercy z terenu „wielkiej" polityki imperialistycznej szczycą się, że pragną zabić tyle to a tyle dziesiątków, setek tysięcy, albo milionów ludzi. Żaden zwykły morderca nie chce, by jego morderstwo wykryło się. Mordercy niezwykli chlubią się głośno morderstwami, już dokonanymi i tymi, które zamierzają dokonać. Każdy zwykły morderca zmywa co prędzej krew ze swych rąk. Mordercy niezwykli, mordercy w skali masowej uważają krew na rękach za dowód odwagi, siły i męstwa.

Imperialiści nie kryją się ze swymi ludobójczymi planami. Grożą całemu światu. Potrząsają bombą atomową i wodorową, straszą ludy bronią bakteriologiczną, którą zastosowali już w Korei, i krzyczą: będziemy mordować masowo, naukowo, systematycznie. Idą śladami Hitlera, niepomni, że droga jego zakończyła się w ruinach płonącego Reichstagu.

„Za dużo ludzi"

Najpierw przygotowują „teoretycznie" grunt pod to morderstwo. „Udowadniają", że na kuli ziemskiej *„za dużo jest ludzi"*. Za dużo, oczywiście dla nich, dla amerykańskich „nadludzi". Zabierają głos profesorowie amerykańscy, by amerykańscy generałowie mogli zabrać innym ludziom życie. Czołowy „teoretyk" zorganizowanej śmierci, William Vogt w swej książce „Droga do ocalenia" pochwala mordowanie niemowląt, ubolewa, że w studniach Ameryki Łacińskiej nie ma bakterii, które sprowadzałyby epidemie i bije na alarm z powodu zmniejszenia śmiertelności w Chinach. Generałowie amerykańscy słuchają swego profesora i wykonują jego wskazówki. Mordują niemowlęta koreańskie, zatruwają studnie, rozszerzają agresję na Chiny. Są godni siebie: amerykańscy „nadludzie" są godni krwawych zwierząt.

„Misja" armii amerykańskiej

Amerykańscy imperialiści gotują śmierć nie tylko tym, których uważają za swych wrogów. Amerykańscy imperialiści nie mają nic innego do zaofiarowania i swym satelitom. „Louisville Courier Journal", dziennik amerykański, pisał w numerze z 26 stycznia 1951 r.: *„Eisenhower będzie ratował skórę amerykańską przy pomocy narodów Europy zachodniej"*.

Amerykanie chcą za dolary kupić w Europie mięso armatnie i krew. Członek Izby Reprezentantów, Robert Poage, powiedział 4 listopada 1949 r.: *„Nie proponuję wcale, byśmy posłali młodzież amerykańską do Niemiec. Możemy znaleźć innych żołnierzy. Żołnierzom niemieckim płacić będziemy mogli drobny ułamek tego, co musielibyśmy wydać na żołnierzy amerykańskich"*.

Poage nie chce, by walczyli Amerykanie. Poage ma dla armii amerykańskiej funkcję o wiele bardziej „zaszczytną" — z punktu widzenia barbarzyńcy.

„Możemy zapewnić naszych sojuszników — woła Poage — *że jesteśmy w stanie wykonać zadanie niszczenia dróg komunikacyjnych i ośrodków przemysłowych znacznie lepiej, niż jakakolwiek armia, która w ciągu ostatniego tysiąclecia przemaszerowała przez Europę"*.

Agresja w imię „obrony"

Imperialiści oszaleli. Chcą niszczyć, niszczyć, niszczyć. Senator Taft, czołowy polityk republikański, mówi po prostu, jak gdyby chodziło o fakt nie ulegający najmniejszej wątpliwości: *„Mam nadzieję, że Europejczycy zdają sobie sprawę z tego, że w wypadku konfliktu ich miasta zostaną zniszczone przez lotnictwo. Ostatecznie, to samo miało miejsce w Korei"*.

Dowód, godny szaleńca. Przygotowania do agresji w Europie chce Taft usprawiedliwić... agresją USA w Korei.

Stany Zjednoczone twierdzą, że czynią to wszystko w imię „obrony". W imię „obrony" chcą mordować, palić i burzyć. W imię tej „obrony", o której kanadyjski minister spraw zagranicznych Pearson powiedział szczerze: *„Pakt atlantycki nie jest zwykłą linią Maginota, lecz jest punktem wyjścia dla nas do nowego ataku"*.

W imię tej „obrony", o której amerykański minister marynarki, Francis Matthews oświadczył: *„Jeżeli zajdzie potrzeba, będziemy agresorami"*.

W imię tej „obrony", o której były minister spraw zagranicznych USA, James F. Byrnes powiedział: *„Jeżeli chcemy wygrać, musimy uderzyć pierwsi"*.

„Zmora pokoju" prześladuje imperialistów

Taka jest „ich obrona". Jest to istotnie obrona. Obrona przed pokojem. Imperialiści amerykańscy boją się pokoju jak ognia. Znani publicyści amerykańscy, bracia Alsop, pisali, w „New York Herald Tribune" z 2 marca 1951 r.: *„Zmora pokoju prześladuje odpowiedzialne koła USA. Koła rządzące w Waszyngtonie obawiają się, że ZSRR wystąpi oficjalnie z propozycjami* (na konferencji paryskiej — przyp. red.), *które trudno będzie odrzucić. Perspektywa ta wywołuje męczące zaniepokojenie ludzi, odpowiedzialnych za politykę USA"*.

A jeszcze wyraźniej woła „filozof" imperializmu amerykańskiego James Burnham: *„Należy otwarcie przyznać, że pokój nie jest celem naszej polityki Należy raz na zawsze odrzucić resztki światopoglądu o równości narodów. Stany Zjednoczone muszą śmiało i otwarcie wystawić swą kandydaturę na kierownika polityki światowej"*.

Przeciwko Polsce

Istniała w Ameryce spółka gangsterska, zajmująca się mordowaniem ludzi pod nazwą „Murder Incorporated". Stany Zjednoczone chcą założyć taką spółkę na skalę światową. A James Burnham pragnie, by USA zajęły w niej kierownicze stanowisko. Stanowisko naczelnego mordercy.

Ten koncern śmierci dąży do rozpętania nowej wojny. Zbiera pod swe skrzydła wszystkich zbrodniarzy, faszystów, wypróbowanych wrogów ludzkości. Dla każdego ma inną przynętę. Dla japońskiego imperializmu ma Chiny, dla zachodnio-niemieckich szowinistów — ma Polskę. Nagonka przeciwko naszemu krajowi trwa i rozwija się w Trizonii pod opiekuńczymi skrzydłami amerykańskimi. Rewizjoniści trizońscy otwarcie wzywają do wojny przeciwko Polsce. Schumacher, czując za sobą amerykańskie poparcie, krzyczy histerycznie: *„Pierwszym celem armii zachodnio-niemieckiej będzie odebranie tego, co się nazywa Polska Zachodnia. Armia niemiecka dążyć musi do tego, by walczyć nad brzegami Wisły i Niemna"*.

Nie inaczej woła faworyt Amerykanów, hitlerowski generał Guderian. W swej książce „So geht es nicht", Guderian, zwracając się do rządu amerykańskiego, krzyczy: *„Pomóżcie nam zjednoczyć Niemcy! Nie uznajcie granicy na Odrze i Nysie!"*

Taki jest „ideał" Guderiana, Adenauera, Schumachera i ich protektorów. „Zjednoczenie" Niemiec — to w ich języku napaść na Niemiecką Republikę Demokratyczną i Polskę. Amerykanie obiecują im to. Mac Cloy, wysoki komisarz amerykański, w Niemczech, powiedział niedawno: *„To, co obecnie robimy w Niemczech, pokrywa się w istocie rzeczy z tym, cośmy robili w Korei"*. A znany amerykański rozbijacz ruchu związkowego Irving Brown stwierdził cynicznie: *„Gdańsk i Wrocław są niemieckie i muszą być Polsce odebrane"*.

Ani kroku dalej

Takie są ich słowa, słowa szaleńców i ludobójców, słowa wrogów narodu polskiego, którzy pragną utopić świat w morzu krwi.

Trzeba i można temu zapobiec, trzeba i można wytężyć wszystkie siły, by do wojny nie dopuścić. Można uratować pokój, jeżeli ludy świata narzucą szaleńcom kaftan bezpieczeństwa. Setki milionów ludzi stają murem wobec planów imperialistów, wołając: „Ani kroku dalej".

Nie z niemocy wypływa nasza walka o pokój. Jesteśmy silni Silni potęgą Związku Radzieckiego, który przewodzi całemu obozowi pokoju w walce przeciwko podżegaczom wojennym. Jesteśmy silni siłą nowych Chin i siłą krajów demokracji ludowej. Jesteśmy silni siłą naszego narodu, który, wyzwolony z pęt kapitalizmu, dokonał w ciągu 6 lat postępu, jakiego nie znała historia Polski.

Byli już tacy w historii, którzy przeceniali swoje siły, lekceważyli i nie doceniali potęgi Kraju Socjalizmu. Przeliczyli się sromotnie. Ich droga do panowania nad światem zakończyła się na polach Stalingradu i w ruinach Berlina.

Walczymy o pokój, bo chcemy oszczędzić światu okrucieństw i bestialstw wojny. Walczymy o pokój właśnie dlatego, że jesteśmy silni, dlatego, że w przeciwieństwie do rządów imperialistycznych nie żywimy obawy o wyniki pokojowego współistnienia obu ustrojów, tak jak obawiają się tego rządy imperialistyczne. Walczymy o pokój, bo w pokoju widzimy największy skarb ludzkości.

I dlatego nie pomijamy żadnej możliwości zachowania pokoju. Dlatego podpisywaliśmy Apel Sztokholmski i dlatego podpisujemy obecnie Apel o Pakt Pokoju. Dlatego Związek Radziecki wbrew wszelkim próbom imperialistów, dąży konsekwentnie i zdecydowanie do utrzymania i utrwalenia pokoju.

Sprawa pokoju zależy od nas wszystkich. Zależy od Twojego podpisu pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Ale podpis — to jeszcze nie wszystko. Za podpisem musisz stać Ty, przeniknięty świadomością, że ciąży na Tobie, właśnie na Tobie, odpowiedzialność za utrzymanie pokoju.

Składając podpis pod Kartą Plebiscytową, pamiętać musisz, że słowa ludobójców wymierzone są przeciwko Tobie i Twojemu dziecku, przeciwko Twojej fabryce i Twemu mieszkaniu, przeciwko granicom na Odrze i Nysie, przeciwko naszej niepodległości, przeciwko całemu naszemu narodowi.

Podpisując Kartę Plebiscytową wiedz, że przyczyniasz się do tego, by słowa ludobójców nie zamieniły się nigdy w czyn.

Rośnie mur pokoju w Nowej Hucie

B. Sztatler

Ze wszystkich stron spoglądają na nas wesołe, nowe domy, uśmiechają się pogodne twarze nowych ludzi, bohaterów naszych czasów, murarzy i zbrojarzy, cieślów i betoniarzy.

Muzyka, która płynęła dotąd z megafonów, ustawionych na terenie budowy, — ucichła. Rozlega się uroczysty, mocny głos: „W imię niepodległości Polski, w imię pokoju między narodami..." — Słowa karty Narodowego Plebiscytu Pokoju docierają do wszystkich zakątków placu, wszędzie tam gdzie pracują ludzie.

Cegłę za cegłą przenosi transporter z ziemi do rąk murarza. Cegłę za cegłą układa młody murarz, wznoszący nowy gmach.

„W obliczu wojennych knowań imperialistów..."

Przez teren budowy suną nieprzerwanie traktory z przyczepami. Samochody ciężarowe niezręcznie podskakują na wybojach. Twarze kierowców są skupione i czujne.

Mieczysław Sendor ma 26 lat, wesoły uśmiech na twarzy i dużo zdrowego, młodzieńczego entuzjazmu. Jest ZMP-owcem, brygadzistą, przodownikiem pracy. Pracuje przy budowie osiedla C-2. Wyrabia ponad 300 procent normy.

Czy podpisze kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju?

— 6 milionów Polaków zginęło w ostatniej wojnie — mówi Sendor — nie wiem jaki Polak jeżeli nie jest sprzedawczykiem mógłby chcieć nowej wojny. Ja sam przeżyłem straszne dni w obozie koncentracyjnym. Dziś amerykańscy zbrodniarze chcą znów budować hitlerowskimi rękami dla nas obozy koncentracyjne. Nie dopuścimy do tego!

Wiem, co mi dał pokój i władza ludowa. Żyję teraz jak człowiek, pracuję, zarabiam dobrze, w nowym roku szkolnym wstępuję na 2-letnie technikum budowlane. Kiedy ja bym mógł o tym marzyć? Dlatego gorąco popieram Narodowy Plebiscyt Pokoju. Dla siły naszego narodu i dla pokoju — co na jedno wychodzi będę się starał zwiększyć wydajność pracy. Wraz z całą brygadą. No bo sam — dodaje z zażenowaniem Sendor — to co człowiek zrobi?

Tak. Mieczysław Sendor wie dlaczego podpisze apel Światowej Rady Pokoju. Podpisze go w imię swojej szczęśliwej młodości, w obronie swego prawa do pracy i radości, w imię obrony pokoju i nienawiści do imperialistów, którzy go chcą zburzyć.

Dla pokoju wznoszą ludzie te mury

Na wielkim placu budowy osiedla C-2 szumnie i gwarno. Szumią betoniarki, warczą motory traktorów. Ludzie uwijają się jak pracowite mrówki. Socjalistyczne miasto — Nowa Huta — rośnie dosłownie w oczach.

Patrzycie na wznoszący się gmach. Po tym porozmawiacie z kimś parę minut. A kiedy spojrzycie znów na budowę, mury już są wyższe.

Dla pokoju wznoszą ludzie te mury. Dla dostatniego pokojowego życia. Dla siebie i dla swoich towarzyszy wznoszą budowniczowie Nowej Huty socjalistyczne miasto.

Nie pozwolą go zamienić w ruiny, w zgliszcza. Z wiarą spoglądają na dzieło swych rąk i mózgów. I pracują. Z uporem i samozaparciem. Mieszają beton, montują rusztowania, wznoszą gmachy. W imię niepodległości Polski. Przeciw knowaniom wojennym imperialistów. Nie zabraknie głosów budowniczych Nowej Huty w Narodowym Plebiscycie Pokoju. Mówią po murarsku, że każdy podpis to cegiełka wbudowana w potężny mur, o który rozbiją się plany imperialistów, morderców ludności Korei i wskrzesicieli Wehrmachtu.

Trzeba podejść do ludzi z sercem

Przeciągły głos syreny obwieszcza przerwę obiadową. Ludzie schodzą z budowy. Udają się do stołówki. Za stołówką jest sala świetlicowa. Tu zbierają się agitatorzy pokoju z budowy osiedla C-2 Nowej Huty. Ostatnie przygotowania, ostatnie instrukcje przed rozdaniem kart Plebiscytu.

Są jeszcze w Nowej Hucie ludzie, którzy nie rozumieją znaczenia Plebiscytu, znaczenia ogarniającej całą ludzkość akcji podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Jak do nich podejść? Jak otworzyć im oczy?

Głos ma tow. Cała — przewodniczący rady zakładowej osiedla C-2. Tłumaczy, przekonuje, odpowiada na pytania, rozwiewa wątpliwości. Mówi, że trzeba ludziom uświadomić co dał im pokój i władza ludowa. Znikło bezrobocie, ludzie nie muszą bać się redukcji, pracę mają zapewnioną, mogą się uczyć i uczą się.

Wrogowie ludzkości, wrogowie ludzi pracy kapitaliści wszystkich krajów z amerykańskimi na czele nie mogą przebolеć, że w naszym kraju i wszystkich krajach, w których więcej nie ma kapitalizmu, buduje się nowe życie. Chcieliby je oni zburzyć i dlatego uzbrajają hitlerowców i gotowi są cały świat w gruzy zamienić.

Nie godzien jest — mówi tow. Cała — nazywać się ojcem, synem, nie godzien jest nazywać się człowiekiem ten, kto powie, że nie chce podpisać apelu, albo powie: „niech się dzieje co chce, mój podpis i tak nie pomoże". Słowa jego oznaczałyby, że zgadza się, by imperialiści zamordowali jego matkę, jego dziecko, żeby zniszczyli te wspaniałe mury, które tu wznosimy, żeby znów nasz naród zamienili w niewolników, a naszą ojczyznę w swój folwark. Nigdy żaden Polak godny tego imienia na to się nie zgodzi. U boku wszystkich narodów miłujących pokój, u boku potężnego Związku Radzieckiego, pod przewodem chorążego pokoju Wielkiego Stalina, będziemy bronili pokoju do końca.

Słowa tow. Cały trafiają zebranym do przekonania. Agitatorzy wyjdą w teren uzbrojeni do wypełnienia swojego wielkiego, zaszczytnego zadania.

Była Mogiła — rośnie nowe życie

I znów pogodne, wesołe domy. Tu gdzie w tej chwili wykańcza się osiedle, gdzie pokrywa się obszerne bloki mieszkalne tynkiem i różową farbą, była jeszcze niedawno wieś. Nazywała się Mogiła. Teraz wyrasta tu nie tylko miasto, wyrastają nie tylko budynki. Wraz z nimi rośnie nowy człowiek, nowe życie.

W imię tego nowego, szczęśliwego życia w imię szczęścia i wolności ludów dławionych stopą imperialistów budowniczowie Nowej Huty 17 maja podpisywać będą karty Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Z notatnika agitatora pokoju

W odpowiedzi na pytania

Od terenowych komitetów pokoju napłynęły do redakcji pytania, dotyczące trybu głosowania i rozdawania kart do głosowania w Plebiscycie Pokoju. Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na te pytania.

PYTANIE: Jaki powinien być tryb rozdawania kart do głosowania w Plebiscycie Pokoju?

ODPOWIEDŹ: Członkowie komitetów pokoju oraz agitatorzy powinni rozdawać karty indywidualnie. Sposób ten jest dlatego najlepszy, że daje możność agitatorom przeprowadzić rozmowy z uprawnionymi do głosowania, odpowiedzieć na ich pytania, udzielić wyjaśnień. Widocznie nie wszyscy to zrozumieli, bo np. w warszawskiej fabryce im. 22 Lipca karty do głosowania rozłożono na stołach i pracownicy przy wyjściu z zakładu sami sobie te karty brali. Naturalnie, taki sposób rozdawania kart nie daje możności bezpośredniej rozmowy z ludźmi. Taki sposób nie jest więc słuszny.

PYTANIE: Jak mają głosować ci, którzy w czasie Plebiscytu Pokoju znajdą się poza stałym miejscem pracy lub zamieszkania w związku z urlopem, delegacją itp.?

ODPOWIEDŹ: Pracownicy, którzy w dniu 17 maja i następnych dniach trwania Plebiscytu Pokoju znajdą się w związku z urlopem, delegacją służbową, przeniesieniem itp. poza stałym miejscem pracy lub pobytu, złożą swój głos tam, gdzie, będą przebywać w czasie głosowania, a więc w domu wypoczynkowym, sanatorium, w instytucji, do której zostali delegowani lub w nowym miejscu pracy, do którego zostali przeniesieni. To samo zresztą dotyczy osób, które znajdą się w gościnie — składają swą kartę w lokalu odpowiedniego blokowego, domowego lub ulicznego komitetu obrońców pokoju. Osoby niepracujące, które w czasie głosowania znajdą się poza stałym miejscem zamieszkania, również oddadzą głos w miejscu nowego pobytu, niezależnie od tego, czy są zameldowane, czy też nie.

PYTANIE: A jak głosują osoby, które z jakichkolwiek względów nie mogą opuścić mieszkania, np. z powodu choroby?

ODPOWIEDŹ: Chorzy i inne osoby nie mogące opuścić mieszkania będą mogli oddać swój głos za Paktem Pokoju w ręce agitatorów i przedstawicieli komitetów pokoju.

Demokratyczna Republika Niemiecka to siostra mojej Ojczyzny

Poniżej drukujemy artykuł napisany przez korespondenta „Gromady".

Dopiero przedwczoraj skończyłem czytać piękną i nader cenną pracę Anny Seghers utalentowanej literatki demokratycznych i postępowych Niemiec. Jej książka „Siódmy Krzyż" to nie fantazja. To żywy i prawdziwy obraz śmiałej walki, oporu i nadludzkich poświęceń postępowej części narodu niemieckiego, klasy robotniczej, chłopów i inteligencji. Autorka opisuje terror hitlerowski wobec ludzi, którzy w hitleryźmie widzieli zbrodnię i barbarzyństwo niosące nieszczęście i ohydę. Autorka w barwnych zdaniach i ze szlachetnym ludzkim uczuciem opisuje obóz koncentracyjny gdzie wyuzdani, przepojeni hitleryzmem kaci mordowali i znęcali się nad ludźmi, którzy ukochali życie wszystkich ludzi tak samo jak własne. Opisuje ona jedną z ucieczek grupy więźniów z obozu tortur, ich przejścia i tragizm ich dni.

Ale nie to tylko jest ciekawe w „Siódmym Krzyżu". O wiele ciekawsze jest to, że ci uciekinierzy u licznych, nieznanych im przedtem ludzi, znaleźli pomoc nie tylko moralną, ale i materialną. A przecież ci ludzie — od zwykłych robotników, chłopów do lekarzy — wiedzieli kto są ci uciekinierzy i wiedzieli też co im grozi, nawet za podanie uciekinierom kubka wody. A mimo to, nie tylko podali im rękę, przetrzymywali ich we własnych domach, ale polecali ich opiece innych. Żaden z tych mężczyzn, żadna z tych kobiet nie zdradzili uciekinierów. Ludzie ci są dzisiaj dumni ze swego antyhitleryzmu.

*

Czołowy postępowy odłam narodu niemieckiego, awangarda klasy robotniczej, od samego początku walczyła ze zbrodnią hitleryzmu, jeszcze na długo przed rozpętaniem przez hitleryzm pożogi wojennej. Przed przeczytaniem „Siódmego Krzyża", przeczytałem „Naszą Ulicę" Jana Petersena, mieszkańca Berlina, który pokazuje walkę berlińskiej klasy robotniczej ze szturmowcami Hitlera. Opisuje on jedną z ulic w Berlinie, która prawie wyłącznie była zamieszkała przez robotników. Nie prędko i nie łatwo szturmówki zdobyły ją gwałtem i terrorem, ale nigdy nie zdołały jej mieszkańcom narzucić swojej ideologii. W piwnicach domu kultury robotniczej jaki znajdował się na tej ulicy, esesowcy zrobili katownię, gdzie wielu robotników poginęło w męczarniach. Ale w okresie największego triumfu hitleryzmu, jego pełnej władzy, ulica ta pokazała w dniu zgonu jednego z przywódców robotniczych, że duch klasy robotniczej nie został złamany. Mężczyźni, kobiety i dzieci postawą swoją wykazali nienawiść do hitleryzmu.

Prawdą jest, że hitleryzm zdołał zaszczepić wielu ludziom bakcyle i jad nienawiści do wszystkiego, co nie tchnęło hitleryzmem, zaborczością i morderstwem. Uczynił to hitleryzm, nie własną siłą, pomogli mu ci sami, którzy dziś odradzają hitleryzm i jego militaryzm, ażeby rozpętać ten sam łańcuch zbrodni przeciw naszemu narodowi i naszej ziemi, a którzy tak łaskawi są dla zdrajców naszego narodu, jak Mikołajczyk i cała klika targowiczan spiskujących przeciw Ojczyźnie w Londynie. Do zbrodni — od napadu na nasze granice aż do pieców krematoryjnych i dywizji świętokrzyskiej — pomogli hitleryzmowi ci, którzy obecnie rękoma trumanów, achesonów i eisenhowerów prowadzą świat do nowej wojny.

Chylę dziś czoło przed każdym cierpieniem i męką, śmiercią i ofiarą takiego Niemca, który padł w walce z hitleryzmem w obronie spokoju mojego domu w Polsce. Wielu Niemców chyli czoła przed polskim partyzantem, moim bratem, poległym w walce z hitleryzmem. Nie naród niemiecki jest moim wrogiem i wrogiem granic mojego państwa ludowego. Wrogiem moim, wrogiem granic mojego państwa jest imperializm amerykański, który dla swoich celów panowania nad światem i rozpętania nowej rzezi przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowych, zbroi Niemcy zachodnie i odradza dziki i zbrodniczy hitleryzm.

*

Demokratyczna Republika Niemiecka to siostra mojej Ludowej Polski. Naród niemiecki, jego klasa robotnicza, w swej Demokratycznej Republice nie ma innych celów, jak mój naród, moja klasa robotnicza — współpracę, odbudowę, lepszy byt, podniesienie kultury. I tak jak my — żyje on walką o pokój.

Nawet w Niemczech zachodnich naród niemiecki, chłop, robotnik, inteligent pracujący, nie są wrogami moimi i mojego kraju. Moimi wrogami jest panująca tam klika bogaczy i reakcjonistów, wykonująca życzenia największego wroga narodu polskiego i niemieckiego — imperializmu amerykańskiego.

Moimi i mojego kraju wrogami są tacy jak Anders i Cat Mackiewicz i inni hrabiowie polscy, którzy czołgają się u stóp imperializmu amerykańskiego, u stóp Adenauera, ofiarując im ziemie piastowskie po Olsztyn, Poznań i Wrocław, aby za to raczyli im oddać folwarki, banki i władzę nad polskim narodem.

*

Wizyta Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie i nasze serdeczne przyjęcie go, rewizyta naszego Prezydenta w Berlinie i takie same serdeczne przyjęcie go tam — świadczą o przyjaźni i pokojowych dążeniach obu sąsiadujących ze sobą narodów. Większość narodu niemieckiego czy to w zachodnich czy wschodnich Niemczech, brzydzi się dzisiaj zbrodniami popełnionymi nad narodem naszym przez junkierstwo i hitleryzm. My znów, znając rodowody tych zbrodni, za naszych braci i sojuszników mamy tych, którzy tej zbrodni nie popełnili, bo wiemy, że te same siły popełniały zbrodnie nad niemieckim narodem i chwytały się zbrodni w stosunku do naszego narodu.

Wspólnym naszym wrogiem jest zaborczość, amerykański imperializm, hitleryzm i militaryzm. Wie o tym także naród niemiecki i niemiecka klasa robotnicza, która nie bagnet, ale ręce ku nam wyciąga. Popieramy walkę narodu niemieckiego o zjednoczenie całych Niemiec w ustroju demokratycznym. Przez zniszczenie hitleryzmu i militaryzmu, podsycanego przez amerykański imperializm, zapewnimy nie tylko naszemu i niemieckiemu narodowi spokojną pracę, — ale i pokój dla nas i innych narodów świata.

Dzień 17 maja będzie dla nas jednym z kolejnych bojów o pokój i Plan 6-letni. Każdy i każda z nas złoży swój podpis za Paktem Pokoju.

Jesteśmy silni z wielu powodów, a między innymi dzięki temu, że siłę naszą mnoży wieczysta odtąd przyjaźń z Niemiecką Republiką Demokratyczną — naszym mocnym i dzielnym sojusznikiem w nieubłaganej walce z imperialistami amerykańskimi, którą prowadzimy pod przewodem potężnego Związku Radzieckiego wespół z milionami ludzi na całym świecie.

SEWERYN SKULSKI
wieś Karnkowo
(woj. Bydgoszcz)

Przed Narodowym Plebiscytem Pokoju

Agitatorzy pokoju z Kurozwęsk pow. Busko: księgowa z Gminnej Spółdzielni Irena Godawska i małorolny chłop Stefan Sanecki wręczają karty plebiscytowe małorolnemu Marianowi Warszawie.

Foto CAF — Wdowiński

Mistrzostwa Europy w koszykówce

Koszykarze ZSRR zdobyli tytuł mistrza Europy na zawodach rozegranych w Paryżu. Na zdjęciu fragment meczu między ZSRR a Turcją zakończonego zwycięstwem drużyny radzieckiej 58:34. Foto CAF

Wiadomości sportowe

Tenisiści polscy trenują w Zurichu

ZURICH (tel. wł.). — Tenisiści polscy, którzy w końcu tygodnia spotkają się z reprezentacją Szwajcarii w meczu o puchar Davisa, przybyli już do Zurichu, gdzie trenują na miejscowych kortach.

Korty, na których rozegrane zostanie spotkanie są szybkie, zawodnicy nasi, przyzwyczajeni do wolnych kortów w kraju, muszą wykorzystać najbliższe dni przed meczem, by wpaść w uderzenie.

Prasa szwajcarska donosi, że w grach pojedyńczych wystąpią w drużynie szwajcarskiej Albrecht i Spitzer. Skład drużyny polskiej ustalony zostanie bezpośrednio przed meczem spośród następujących zawodników: Skonecki, Piątek, Chytrowski i Hebda. *(k)*

Eliminacje pięściarzy w Mediolanie

MEDIOLAN (tel. wł.). W mistrzostwach Europy w boksie rozgrywanych na ringu mediolańskim, startuje ostatecznie 134 zawodników. W poszczególnych kategoriach liczba bokserów jest następująca: musza — 16, kogucia — 13, piórkowa — 16, lekka — 13, lekkopółśrednia — 14, półśrednia — 15, lekkośrednia — 12, średnia — 14, półciężka — 13, ciężka — 11.

Z zawodników polskich nie walczyli dotychczas Debisz, Paliński i Grzelak, którzy wylosowali „puste" losy i walkowerem weszli do rozgrywek ćwierćfinałowych. Wszyscy ci zawodnicy wystąpią po raz pierwszy w czwartek. Kolczyński spotka się w środę z Belgiem Corhayem.

Obok czterech spotkań, w których w pierwszym dniu mistrzostw wystąpili bokserzy polscy, a o których donieśliśmy w ostatnim numerze, rozegrano w tym dniu następujące spotkania eliminacyjne, zwycięzcy których zakwalifikowali się do ćwierćfinałów.

W muszej: van der Zee (Hol.) pokonał Bollaerta (Belgia), Lecovic (Jugosł.) zwyciężył Mathiasa (Luksemburg), Pozzali (Włochy) zwyciężył Frankrettera (Niemcy zach.), Schmoeller (Austria) znokautował w drugiej rundzie Hoffmana (Saara).

W koguciej: Śloyewsky (Niemcy zach.) pokonał Hansa (Saara), Mazurkiewicz (Austria) wypunktował Ahlina (Szwecja), Kelly (Irlandia) pokonał Nicholsa (Anglia), Dumesnil (Fr.) pokonał Cossynsa (Belgia).

W piórkowej: Dold (Irlandia) wypunktował Van Daele (Szwajcaria), Andersen (Norwegia) pokonał Vandstroma (Szwecja), Lewis (Anglia) zwyciężył przez t.k.o Ozary (Włochy), Ventaja (Francja) znokautował w drugiej rundzie Dyma (Jugosławia).

W ciężkiej: Tyssman (Holandia) znokautował w pierwszej rundzie Colmaina (Irlandia), Di Segni (Włochy) wypunktował Hofstattera (Austria).

II Plenum Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej

14 bm. odbyło się w Warszawie II Plenum Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej. W obradach wzięli udział przedstawiciele KW PZPR, ZMP, delegaci Rad Zakładowych oraz szeroki aktyw kół związkowych.

Po zagajeniu przez przewodniczącego St. KKF Giedgowda, wiceprzew. St. KKF Wojsz wygłosił referat na temat działalności kół sportowych przy zakładach pracy w stolicy stwierdzając, że głównym zadaniem kół powinno być mobilizowanie jak najszerszych mas pracowników do zdobywania odznaki SPO, która jest wyrazem nowej, politycznej treści odrodzonego sportu polskiego.

Przedstawiciel KW PZPR tow. Filiks wskazując na wychowawczą rolę kultury fizycznej podkreślił konieczność ideologicznego uaktywnienia kół sportowych. Omawiając następnie zagadnienia powiązania sportu z produkcją, wskazał jako przykład Fabrykę im. 22 Lipca, gdzie sportowcy zorganizowani w brygadach produkcyjnych wybitnie podnieśli wydajność pracy.

Przedstawiciel Rady Okręgowej ZS Kolejarz zakomunikował o powzięciu przez koło sportowe przy Warsztatach Elektrotechnicznych DOKP szeregu zobowiązań z okazji Plebiscytu Pokoju. Brygada produkcyjna tego koła zobowiązała się w maju, czerwcu i lipcu wykonywać ponad 130 proc. normy. Również członkowie koła tokarze Lawendowski i Kazura zobowiązali się wyrabiać 130 proc. normy w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

Dyskusję podsumował przewodniczący Giedgowd, który wezwał do zwiększenia wysiłków w pracy kół oraz podkreślił, że większość bolączek i niedociągnięć poruszanych przez dyskutantów można usunąć we własnym zakresie.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której zobowiązują się do czynnego udziału w zbieraniu podpisów pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Motocyklowy wyścig uliczny w Warszawie

Tegoroczny motocyklowy sezon wyścigowy rozpocznie się tak jak w latach ubiegłych wyścigiem ulicznym w Warszawie, organizowanym w dniu 20 bm przez ZKS Ogniwo. Hasłem tegorocznego wyścigu jest „Sport motorowy w walce o pokój i plan 6-letni".

Trasa wyścigu przebiegać będzie Wybrzeżem Kościuszkowskim, Bednarską, Dobrą, Karową, Wybrzeżem (od strony Elektrowni) Tamka, do Wybrzeża.

Na starcie stana m. in. najlepsi motocykliści z St. Brunem, Żymirskim, Koprowskim, J. Hennkiem, Dąbrowskim na czele. Ciekawa walka rozegra się w kat. 350 ccm między St. Brunem, Jankowskim i Bębenkiem. W kat. do 250 ccm Jan Hennek bronić będzie tytułu mistrza Polski.

15 tysięcy sportowców woj. poznańskiego pod stałą opieką lekarską

POZNAŃ. Centralna Poradnia Sportowo - Lekarska w Poznaniu roztacza coraz większą opiekę nad sportowcami województwa poznańskiego.

Poradnia przeprowadza stałe i okresowe badania sportowców klubów i ludowych zespołów sportowych. Poradnia ze swymi oddziałami w miastach powiatowych województwa zarejestrowała ponad 15 tys. sportowców wyczynowych, którzy znajdują się pod stałą opieką lekarzy sportowych. Ponadto wielotysięczna rzesza sportowców objęta jest okresowymi badaniami przy czym hasło: „lekarz na boisku podczas każdej imprezy sportowej" jest systematycznie wprowadzane w czyn.

W ostatnich dniach na terenie Poznania powstała nowa poradnia sportowo - lekarska dla sportowców zrzeszonych w ZS „Kolejarz". Poradnia powstała dzięki pomocy sił fachowych lekarzy - specjalistów Centralnej Poradni Lekarskiej PKP.

Z całej Polski płyną miliony głosów:

Niech imperialiści usłyszą nasze „nie!" — Sercem i pracą, słowem i czynem dokumentujemy naszą wolę pokoju!

(Korespondencje własne „Trybuny Ludu")

WARSZAWA. Uniwersytet Warszawski ukończył przygotowania do Narodowego Plebiscytu Pokoju. W pracy tej bierze czynny udział młodzież, jak i pracownicy naukowi. Na terenie Uniwersytetu odbyły się zebrania uniwersyteckiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz przewodniczących Wydziałowych Komitetów. W naradach wzięli m.in. udział prof. prof. prorektor dr T. Manteuffel, dr C. Berezowski, ks. dr J. Jakubiec, dr S. Szwejkowski, dr M. Kafel i inni. Agitatorzy pokoju przeprowadzili akcję propagandową na wszystkich wydziałach i sekcjach. Zorganizowano 7 punktów głosowania we wszystkich większych zakładach U.W.

Na licznych zebraniach młodzieży i wykładowców manifestowano na cześć obozu pokoju i jego Chorążego Józefa Stalina, na cześć Polski Ludowej i Prezydenta Bieruta. *u. w.*

Pod przewodnictwem Wielkiego Stalina pokrzyżujemy zamiary imperialistów

ŁÓDŹ. Już tylko jeden dzień dzieli nas od Narodowego Plebiscytu Pokoju. Robotnicza Łódź czyni ostatnie przygotowania do tej wielkiej akcji. We wszystkich łódzkich zakładach pracy załogi manifestacyjnie stanęły na wartach pokoju.

W ZPB im. Dzierżyńskiego nie ma ani jednego pracownika, który by nie stanął na warcie pokoju. Bezpartyjna przewlekarka Zofia Stańczyk stwierdza: „Z dumą podpiszę apel Światowej Rady Pokoju. Podpis swój poprę wysokoprocentowym wykonaniem normy przy warsztacie. Zdaję sobie bowiem sprawę, że tylko silną gospodarką będziemy mogli udaremnić bandyckie plany podżegaczy wojennych".

20-letnia koleżanka jej Krystyna Klukówna dodaje:

„Nie boimy się pogróżek, wraz z całym narodem, wraz z miliardem ludzi wszystkich narodowości i ras stoimy pewnie na straży pokoju. Pod przewodnictwem klasy robotniczej całego świata, pod przewodnictwem wielkiego Stalina pokrzyżujemy zamiary imperialistów amerykańskich".

W tkalni automatycznej ZPB im. Stalina kobiety stoją przy krosnach, każda z niebiesko-czerwoną kokardką na fartuchu. Szybciej uderza czółenko, prędzej nawijają się na wałki nowe metry tkanin:

„Niech każdy metr będzie jak pocisk w obóz amerykańskich podżegaczy" — mówią tkaczki.

*

Wielka hala na Widzewie zapełniła się tysiącami mieszkańców Łodzi, którzy wzięli udział w wielkim wiecu manifestacyjnym, zorganizowanym przez Komitet Obrońców Pokoju.

Kiedy na salę wchodzi delegacja związkowców koreańskich oraz Jolanta, robotnica z Południowej Ameryki, która nielegalnie przedostała się ze swego kraju, aby zobaczyć, jak narody Europy budują socjalizm, zrywa się burza oklasków i wiwatów.

Po przemówieniach przedstawicieli Komitetów Obrońców Pokoju zabrała głos 19-letnia Koreanka, Tan Un-szin, której rodzice walczą na froncie przeciwko amerykańskim agresorom. Dziękuje ona narodowi polskiemu za poparcie i pomoc dla Korei.

Hala rozbrzmiewa okrzykami na cześć pokoju, przyjaźni między narodami, na cześć wielkiego Stalina. *b. g.*

Pociąg Pokoju wyruszył z Białegostoku do Warszawy

BIAŁYSTOK. 15 bm. o godz. 14.48 z Białegostoku do Warszawy wyruszył pięknie udekorowany pociąg pokoju. Pociąg ten obsługiwany jest przez kobiecą drużynę konduktorską, w skład której wchodzą przodownice pracy z kierownikiem pociągu Romualdą Suswandzom na czele. Pociąg pokoju kursować będzie na trasie Białystok Warszawa do chwili zakończenia Plebiscytu.

14 bm. w województwie białostockim rozpoczęte zostało doręczanie kart plebiscytowych. Załogi białostockich Zakładów Przemysłu Włókienniczego, Państwowej Fabryki Przyrządów i Uchwytów oraz robotnicy budowlani 14 bm. zaciągnęli warty pokoju. Wielu robotników tych zakładów bierze również aktywny udział w pracach plebiscytowych.

Prawie cała załoga Państwowej Fabryki Sklejek na przedmieściu Białegostoku bierze udział w pracach plebiscytowych, obsługując swoją dzielnicę.

W wielu powiatach do akcji plebiscytowej włączyli się postępowi księża katoliccy, nawołując ludność do podpisywania kart plebiscytowych. Wśród nich znajduje się ksiądz Miesłuchowski, członek Komitetu Powiatowego Obrońców Pokoju w Bielsku Podlaskim oraz ksiądz Kłosowski pow. Bielsk Podlaski. *w. a.*

Agitatorów pokoju witają kwiatami

KRAKÓW. Na terenie Krakowa akcja przedplebiscytowa jest w pełnym toku.

Do akcji plebiscytowej włączyło się koło Zrzeszenia Pracowników Polskich w Krakowie oraz 400 studentów Akademii Medycznej, którzy jako pełnomocnicy MKOP przeprowadzali kontrolę wszystkich punktów plebiscytowych w Krakowie.

W Zakładach Krakowskich nr 7 (dawniej Zieleniewski) rozprowadzono wśród załogi karty plebiscytowe. Robotnicy podjęli zobowiązania wartości 11.645 zł na cześć Narodowego Plebiscytu Pokoju. Zaciągnięto warty pokoju. Wielu robotników i pracowników Zakładów nr 7 aktywnie pracuje w komitetach blokowych.

Akcja przedplebiscytowa rozwija się również z powodzeniem na terenie województwa krakowskiego. Rośnie ilość aktywistów pokoju. W powiecie tarnowskim w akcji uświadamiającej bierze udział blisko 6.000 agitatorów. W Wadowicach w komitetach pokoju pracuje aktywnie 1.300 osób z czego ponad 80 proc. to bezpartyjni.

W pow. olkuskim rozdano już karty plebiscytowe na zakłady pracy i na gminy. W 49 punktach plebiscytowych powiatu olkuskiego występować będą zespoły artystyczne. Bogaty program artystyczny przewidziany jest również w gromadach powiatu chrzanowskiego. W Tarnowie w przeddzień Plebiscytu odbędzie się capstrzyk oraz akademia w Teatrze Miejskim. Nastrój w Tarnowie jest podniosły. Mieszkańcy miasta przyjmują agitatorów z radością. W 6 komitecie blokowym agitatorów powitano kwiatami. Podobne objawy sygnalizują z wielu innych terenów.

Na terenie województwa włącza się do akcji patriotyczna część duchowieństwa. Klasztor OO Misjonarzy w Tarnowie wydał komitet obrońców pokoju na czele którego stanął ks. pref. Józef Pawelczuk. *b. sz.*

Opolszczyzna przed wielkimi dniami

OPOLE — 40 proc. agitatorów na terenie woj. opolskiego stanowią kobiety. Wśród agitatorów i członków KOP jest 3 tys. młodzieży pozaszkolnej.

17 bm. ludność Opolszczyzny będzie w 3.129 punktach głosować za utrzymaniem pokoju, na pohybel podżegaczom wojennym.

Ks. proboszcz Alojzy Koczal z gromady Gościencin, pow. Koźle, podczas kazania niedzielnego mówił ludziom, aby głosowali za pokojem. Chcąc ich przekonać wziął do jednej ręki obraz zniszczonego miasta Wrocławia, a do drugiej broszurkę o Narodowym Plebiscycie Pokoju i powiedział: „Oto macie obraz tego, co daje wojna, a oto macie obraz gołębia, który jest symbolem pokoju i spokojnego życia.

Jeżeli chcecie, aby wasze domy wyglądały jak zniszczony Wrocław, to nie podpisujcie, a jeżeli pragniecie żyć, by budować spokojne jutro, to podpisujcie Kartę Plebiscytową". *g. s.*

Zobowiązania robotników i chłopów Dolnego Śląska

WROCŁAW. Do dnia 14 maja zaciągnięto na Dolnym Śląsku warty pokoju w 863 zakładach pracy. Odświętny wygląd przybrały Bogatyńskie Zakłady przemysłu bawełnianego, gdzie brygady kobiece w ramach wart pokoju podjęły współzawodnictwo o przekroczenie norm.

Chłopi gromady Bystrzyca Dolna (pow. świdnicki) zobowiązali się na cześć Plebiscytu wyremontować szkołę. Zobowiązania innych gromad obejmują naprawę dróg, mostów, wykonanie rowów melioracyjnych.

Komitet Obrońców Pokoju miasta Jawor wezwał do współzawodnictwa w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu akcji plebiscytowej Komitet Obrońców Pokoju w Legnicy. Na Dolnym Śląsku stosuje się nowe formy propagandy idei plebiscytu. Na dworcu w Legnicy miejscowy radiowęzeł nadaje między zapowiedziami z czasem odjazdu pociągów tekst Manifestu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Podobną formę propagandy zastosował Wrocław. *j. d.*

Mieszkańcy Olsztyna manifestują na cześć pokoju

OLSZTYN. Ponad 8 tys. mieszkańców Olsztyna na wiecu, zorganizowanym przez Miejski Komitet Obrońców Pokoju, demonstrowało wolę niezłomnej walki w obronie pokoju i dalszego umacniania Polski Ludowej.

Przemawiając na wiecu, robotnica Zofia Krupińska powiedziała: „Podczas minionej wojny cierpiałam głód i nędzę. Widziałam wokół śmierć i ruiny. Straciłam w tej wojnie matkę i syna. Pragnę, żeby te czasy nigdy nie wróciły i dlatego składam swój podpis pod apelem pokoju, świadoma, że przyczyni się on wraz z milionami innych podpisów do zapewnienia szczęścia i uśmiechu naszym dzieciom."

Wiec, który był potężną manifestacją uczuć i postawy społeczeństwa olsztyńskiego zakończyły występy artystyczne oraz wyświetlenie filmu „Pokój zdobędzie świat". *tag*

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie Nowej Huty

(f) Mając na celu stworzenie jak najlepszych warunków dla budowy i rozwoju kombinatu Nowa Huta oraz otoczenia należytą opieką budowniczych kombinatu, Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie utworzenia w Krakowie nowej dzielnicy miasta pod nazwą Nowa Huta.

Nowa dzielnica mieści w swoich granicach dotychczasowy obszar Nowej Huty oraz osiedla: Czyżyny i Łęg, obejmując ponadto części trzech osiedli: Płaszów, Prądnik Czerwony i Rakowice.

W celu zacieśnienia łączności z ludnością dzielnicy i sprawnego zaspokojenia potrzeb tej ludności, Dzielnicowa Rada Narodowa Nowej Huty powołuje cztery stałe komisje: oświaty i kultury, pracy i zatrudnienia, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz porządku publicznego.

Dzielnicowa Rada Narodowa nowopowstałej dzielnicy Krakowa powołuje również do życia cztery przedsiębiorstwa komunalne: dzielnicowe przedsiębiorstwo oczyszczania, dzielnicowy zarząd nieruchomości, dzielnicowe przedsiębiorstwo ogrodnicze oraz dzielnicowe przedsiębiorstwo kwater zbiorowych dla pracowników Nowej Huty.

Przygotowania do Kongresu Nauki Polskiej

(f) W ramach prac przygotowawczych do Kongresu Nauki Polskiej odbyło się w Poznaniu 6 kolejnych konferencji przyrodników - marksistów.

W konferencjach, które obradowały od początku marca br., wzięło udział ponad 300 naukowców i studentów Uniwersytetu Poznańskiego, Akademii Lekarskiej z Poznania, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia, Instytutu Naukowo-Badawczego z Bydgoszczy i Akademii Medycznej ze Szczecina.

Uczestnicy konferencji podkreślali, że zastosowanie zasad nauki marksizmu i leninizmu oraz metody dialektycznej pozwoli nauce polskiej osiągnąć nienotowane dotychczas sukcesy.

Podsumowując obrady prorektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr B. Kuryłowicz stwierdził: „Jesteśmy pewni, że uczestnicy naszych konferencji skupią dalsze szeregi aktywistów nowej biologii, która wzniesie się do nieosiągalnego przed wojną poziomu. Walcząc o nowy kierunek w nauce polskiej będziemy walczyć wraz z wszystkimi narodami o trwały pokój".

Długookresowe zobowiązania kierowców autobusowych w Katowicach

(f) Kierowcy autobusowi Woj. Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Katowicach zainicjowali współzawodnictwo w walce o oszczędne zużycie paliwa. Wzorując się na czołowych przodownikach pracy tego przedsiębiorstwa, kierowcach autobusowych Sekuły i Wardasa ponad 180 kierowców obsługujących linie komunikacyjne na terenie woj. katowickiego podjęło długookresowe zobowiązania, których realizacja pozwoli na zaoszczędzenie ponad 12.600 litrów paliwa w każdym miesiącu.

Tak np. szoferzy Józef Hejna i Alojzy Gajda obsługujący autobus marki „Mavag" zobowiązali się zmniejszyć spalanie paliwa w stosunku do obecnego zużycia o 450 litrów na każde przejechane 10 tysięcy kilometrów.

Kierowcy innego autobusu tej samej marki Szendzielorz i Fabian postanowili na każde 10 tysięcy kilometrów przebytych przez autobus zmniejszyć rozchód paliwa o 500 litrów.

Wysokie zobowiązanie podjęli szoferzy Józef Góra i Jan Szyma prowadzący autobus marki „Tubauto" postanawiając zredukować rozchód materiałów pędnych o 9 litrów na 100 kilometrów oraz kierowcy Jan Garncarczyk i Karol Łazarewicz, którzy na każde 1.000 kilometrów obniżą zużycie o 150 litrów.

Ponadto 5 brygad monterskich oraz 2 kolumny smarownicze łącznie z dozorem warsztatów podjęły zobowiązania zwiększenia jakości napraw i konserwacji taboru autobusowego.

Prapremiera baletu „Złota kaczka" w Państwowej Operze Śląskiej

(f) W ramach Festiwalu Muzyki Polskiej Państwowa Opera Śląska wystąpiła z prapremierą baletu Jana Maklakiewicza „Złota kaczka".

Autorem libretta jest prof. Jan Reimoser, wybitny czechosłowacki teoretyk tańca i librecista baletowy. Libretto „Złotej kaczki" napisał on po zapoznaniu się w czasie pobytu w Polsce z naszym folklorem i legendami Warszawy. Treść „Złotej kaczki" oparta jest na książce Or-Ota pt. „Legendy warszawskie".

Dekoracje do baletu wykonane zostały pod kierownictwem Andrzeja Stopki. Inscenizacją „Złotej kaczki" kierował Jerzy Kapliński.

Z kraju w kilku wierszach

REDYK OWIEC W WOJ. KRAKOWSKIM

(a) W woj. krakowskim zakończył się redyk owiec. W dniu 4 bm. rozpoczął się transport kolejowy owiec na tereny położone poza obrębem województwa, w dniach zas 7 i 8 wyruszył redyk pieszy w nowotarskie, nowosadeckie, gorlickie i jasielskie.

DWUTYSIĘCZNY ODCZYT TWP NA ŚLĄSKU

(a) Oddział wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Katowicach zorganizował w dniu 13 bm. w pow. częstochowskim w gromadzie Mstów 2-tysięczną prelekcję TWP na Śląsku.

KWARTALNY SKUP MLEKA WYKONANY W 109 PROCENTACH

(a) W pierwszym kwartale br. gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" wykonały w 109 procentach plan skupu mleka. W dużym stopniu do pomyślnego wykonania planu przyczyniła się wydatna rozbudowa sieci spółdzielczych punktów skupu, które powstają w coraz nowych gromadach.

LUDOWY PRZEMYSŁ ARTYSTYCZNY NA KASZUBACH

(a) Jednym z najciekawszych muzeów regionalnych w Polsce jest muzeum w Kartuzach, w którym zgromadzone są zabytki ludowej twórczości kaszubskiej.

Na podstawie tych wzorów ludowi artyści — rzemieślnicy z okolic Kartuz, zrzeszający się w spółdzielniach, wyrabiają artystyczne sprzęty i przedmioty codziennego użytku.

ŚWIĘTO WIOSNY W KAZIMIERZU NAD WISŁĄ

(f) W ub. niedzielę odbyło się w Kazimierzu nad Wisłą tzw. święto wiosny, połączone z obchodem święta ludowego, w czasie którego odbyły się liczne imprezy artystyczne.

ZALESIANIE NIEUŻYTKÓW

(f) Młodzież szkolna zalesiła dotychczas w ramach „Dnia Lasu" ponad 15 ha nieużytków na terenie nadleśnictwa rejonu lasów państwowych w Szczecinie.

ROZWÓJ GOSPODARKI RYBNEJ W PGR

(f) W PGR-ach woj. szczecińskiego wykonany został z nadwyżką wiosenny plan zarybienia jezior i stawów, który był o wiele wyższy niż w roku ubiegłym. M. in. założono 30 nowych sztucznych tarlisk płoci i leszcza.

KIELECKI ODDZIAŁ PKO ZDOBYŁ PROPORZEC PRZECHODNI

(f) Kielecki oddział PKO zdobył w ogólnopolskim współzawodnictwie międzyoddziałowym proporzec przechodni, przyczyniając się do spopularyzowania oszczędności na terenie woj. kieleckiego. Współzawodnictwo polegało zarówno na przekroczeniu ilości zaplanowanych książeczek oszczędnościowych, jak również na wysokości akumulacji pieniądza. Oddział kielecki uzyskał 170,2 proc. normy.

Nowa Wierzbica i jej ludzie

Anatol Ryszczuk

Majowe deszcze zmieniły w kilka dni do niepoznania całą okolicę. Niskie żyto wyciągnęło się bujnie w górę jaskrawą zielenią, żółte plamy kwitnącego rzepaku zjawiły się tam, gdzie wczoraj ich jeszcze nie było, sady i wsie przetworzyły się w jedną ogromną, kwitnącą biało wiśnię i lekko różową jabłoń.

Tak od lat, nieodmiennie przychodziła w okolice Wierzbicy, niedaleko Radomia, wiosna. Cicha, spokojna, dysząca zielenią rozległych pól i kwieciem wisien.

Ta wiosna jest jednak inna. W wiejską ciszę wdarł się warkot dziesiątków samochodów, zgrzyt kopaczek, a na polu, które przemierzał jedynie z pługiem chłop kielecki, stoją już czerwone bloki i hale, połączone z najbliższą stacją kolejową, Jastrzębiem, nową linią torów.

Rośnie w okolicy Wierzbicy jedna z największych, najbardziej nowoczesna i zautomatyzowana cementownia w Polsce, rośnie jeden z zakładów naszego planu 6-letniego, wytwórnia materiału, służącego do wznoszenia wielu innych hal, kombinatów, domów mieszkalnych, całych miast budowanych od podstaw.

To, że w r. 1955 będziemy produkowali o 111 procent cementu więcej niż w r. 1949, że ogólna jego produkcja wzrośnie do 4.950.000 ton (w r. 1938 zaledwie 1.719.000 ton) — zawdzięczać będziemy w dużej mierze właśnie Wierzbicy, skąd już w przyszłym roku wyjadą pierwsze papierowe worki z cennym proszkiem.

Ożyły wsie

Zawdzięczać będziemy Wierzbicy cement. Cement, który trafi do najdalszych zakątków całego kraju.

Są jednak ludzie, którzy nowej fabryce zawdzięczają o wiele więcej — nowe życie, wyrwanie się ze stagnacji, biedoty. Jakby ożywczy prąd rozkołysał gminy Rogów, Zalesice, Wierzbice, Kowale, ocknęły się z zastoju najbliższe wsie, zetknęły się z radosnym tętnem przemysłu sąsiednie Lipinice, Wola, Rzeczków. Dla dziesiątków i setek ludzi Wierzbice łączyły się nie tylko z myślą o cemencie — dla nich to była przede wszystkim praca, której nie mogli znaleźć na jałowych i wąskich zagonach, karmiących kilkunastoosobowe rodziny.

Każdego ranka wagony pociągu na odcinku od Radomia do Jastrzębia są jeszcze przeładowane. Każdego ranka dojeżdżają do powstającej cementowni fachowcy, technicy, inżynierowie, ale przytłaczająca część załogi przychodzi z okolicznych wsi, tu zdobywa nowe zawody, o jakich się jej nawet nie śniło, sama staje się coraz bardziej fachowa. I stopniowo rozładowuje się tłok radomskiego pociągu, aż zniknie zupełnie z chwilą oddania do użytku nowego osiedla mieszkaniowego, wyrastającego jednocześnie z cementownią, w którym zamieszka kadra przyszłej załogi produkcyjnej.

Ludzie nie tylko przyzwyczaili się do swej własnej fabryki, która dopiero ruszy, oni ją szybko pokochali.

Opowiadał mi tow. Kaczmarek, sekretarz partyjnego Komitetu Powiatowego w Radomiu, jak to w okresie zaczątków budowy był w niewielkiej mieścinie Szydłowcu i przy przypadkowej rozmowie z młodą dziewczyną wiejską spytał ją — co robi.

— Ano nic. Skończyłam powszechną i teraz czekam — odrzekła.

— Na co?

— A bo ja wiem. Może się znajdzie coś.

— To pojedźcie do Wierzbicy.

— A co tam jest?

— Zobaczycie!

Młoda Ruzikówna pojechała i wkrótce wróciła. Ale po to tylko, aby zabrać ze sobą dwie koleżanki: Jaworską i Lisakównę.

Znaczenie fabryki odczuwanie tylko załoga etatowa. Kiedy podejmowali wszyscy zobowiązania 1-majowe — do komitetu partyjnego zgłosił się Sułek, małorolny chłop z Lipinic. Przyjeżdżał czasem razem z innymi do dniówkowej pracy z furmanką, ze stałą załogą nie miał nic wspólnego. I oto w imieniu 32 takich dniówkowych chłopów - furmanów zobowiązał się przepracować na cześć 1 Maja cały dzień bezpłatnie.

— To nic, że my tu nie pracujemy stale. Ale to i nasza fabryka, i my chcemy dać swoje zobowiązanie, bo już od wielu lat czekaliśmy na takie miejsce zarobku.

Nowe zawody

Rośnie cementownia i razem z nią rosną ludzie, którzy przyszli tu wprost od pługa.

Przy budowie linii kolejowej popularna była brygada Wiktora Kużduba. Skąd tu przyszedł i kim jest? Małorolny chłop z Lipinic, skończył szkołę powszechną. Zaczął od łopaty, ale bardzo prędko wyłowiono jego zdolności organizacyjne, upartą chęć nauki. Krótka była droga od zwykłego robotnika do brygadzisty i ostatnio podmajstrzego, ale zawarty jest w niej wielki okres wzrostu człowieka. Kużdub zaczął nawet pisać wcale niezłe wiersze o Wierzbicy. O tym, jak to na rzeczkowskim polu, gdzie szumiało jedynie żyto, rośnie fabryka, o jakiej się nikomu nie śniło.

W jego brygadzie była i Rychlikówna z Osin. Zwykła chłopka prędko zdobyła zaszczytny tytuł przodownicy i wkrótce powierzono jej brygadę kobiecą. Mężczyźni wstydzą się wprawdzie, ale cóż zrobić — Rychlikówna ze swoją brygadą wyładowuje wagon prędzej od nich.

Ostatnio Rychlikówna zmieniła swe nazwisko. Pobrali się z Kużdubem i to było pierwsze małżeństwo zawarte na nowej budowie.

W trosce o ludzi

Tak rosną majstrowie i brygadziści, murarze i betoniarze, cieśle i ślusarze, zawody związane bezpośrednio z produkcją. W tym jest jednak sens socjalistycznej budowy, że równocześnie wkraczają do wsi inne, zupełnie dotąd obce zawody.

Czy wiedziała np. Zosia Malinowska, młoda dziewczyna z Jastrzębia, że w cementowni, która dopiero się rodzi, już pomyślano o sporcie? Że właśnie ją wyślą na kurs instruktorów sportowych i na wieś przyjdą piłki, krótkie spodenki?

Czy wiedział Walkiewicz, który wyrwał się z biednej, 9-osobowej rodziny chłopskiej z Lipinic, że w Wierzbicy powstanie stałe kino i on właśnie zostanie kinomechanikiem? Że jego koleżanka z Rzeczkowa, Łukawska, pełnić będzie funkcję kierowniczki kina?

Jakże niepodobna będzie praca w nowej cementowni do pracy podobnych zakładów, budowanych w okresie rządów burżuazyjnych.

Potężne chwytaki, lekko podnoszące tonowe ciężary, załadują w kamieniołomie surowiec na niemniej potężne, 15-tonowe samochody, które dostarczą go po gładkiej szosie do cementowni. Margiel automatycznie zostanie wtłoczony do pieców o temperaturze przeszło 1.500 stopni, zmielony w młynach wilgotny proszek nie będzie wydzielał gryzącego pyłu. Wszechstronna wentylacja, liczne automaty, które same nawet zapakują i załadują bezpośrednio do wagonów worki, zmniejszą trud człowieka, stworzą jego pracy jak najlepsze warunki. Urządzenie cementowni nadsyła nam Związek Radziecki, gdzie właśnie troska o człowieka, o jego zdrowie i życie jest największa.

Radosna jest praca i niemniej radosny odpoczynek.

Wyrastają już fundamenty nowego osiedla mieszkaniowego, obliczonego na kilkaset rodzin. Były dwie koncepcje jego budowy. Pierwsza, oszczędniejsza — to duże bloki mieszkalne typu miejskiego. I druga — małe domki jedno i dwurodzinne, otoczone sadami, ogródkami tak dobrze dopasowane do wiejskiego krajobrazu okolic Wierzbicy. Zwyciężyła właśnie druga, stwarzająca robotnikom cementowni idealne warunki odpoczynku, życia rodzinnego.

Nie tylko więc z myślą o cemencie powstaje takie a nie inne osiedle, przeprowadza się do niego rurami wodę z odległych studni artezyjskich, buduje się przedszkole sporządza dokładne plany ogródków jordanowskich.

Troska o człowieka — to jednak i małe, codzienne, ale niemniej bardzo istotne jego sprawy. Szkoda więc, że w twórczym rytm nowego ośrodka przemysłowego Kielecczyzny nie może jakoś trafić równą nogą miejscowy resort handlu. Załoga — to żywi ludzie. Nie mogą się ograniczyć do stołówki, chcą mieć możliwość kupienia tego i owego na miejscu. A, niestety, jedyny sklepik GS jest zaopatrzony mniej niż skromnie i czasem nie dysponuje niczym, poza chlebem, papierosami i bardzo niewielką ilością wędlin.

Sprawę zaopatrzenia Wierzbicy przejmuje Miejski Handel Detaliczny. Załoga cementowni chce tylko jednego — niech MHD wie, że Wierzbica, to konkretny, realny, duży ośrodek młodego przemysłu.

Wierzą wszyscy, że MHD to zrozumie.

Ponad 50 tysięcy książek sprzedano w pierwszym dniu warszawskiego kiermaszu

Pierwszy dzień kiermaszu książkowego na ulicach Warszawy przyniósł wielki sukces, rozprzedano bowiem ponad 50 tys. książek oraz przeszło 55 tys. losów loterii książkowej. Sukces ten znacznie przewyższa wyniki zeszłorocznego kiermaszu książkowego w Warszawie.

Ogromne zainteresowanie publiczności kiermaszowej wzbudziły przede wszystkim egzemplarze wspaniałego albumu o Stalinie. Powszechną ciekawość wywołały próbne egzemplarze albumu fotografii i plansz przedstawiających dzieła Wita Stwosza. Album ten już wkrótce ukaże się w sprzedaży.

Na niedzielnym kiermaszu kupowano masowo liczne nowości wydawnicze: dzieła klasyków, pisma polityczne przywódców klasy robotniczej Zachodu, jak np. „Wojna czy pokój" Togliattiego oraz nowe pozycje beletrystyczne. Z przekładów literatury obcej najwięcej sprzedano dzieł pisarzy radzieckich.

Kierowcy MPK podejmują wezwanie towarzyszy ze Śląskich Linii Komunikacyjnych

40 kierowców M. P. K., podejmując wezwanie towarzyszy ze Śląskich Linii Komunikacyjnych — Sekuły i Wardasa zobowiązało się przejechać na 20 autobusach do dnia 1 maja 1952 r., łącznie 257 tysięcy km na zaoszczędzonym paliwie. Wykonanie tego zobowiązania da 82.043 zł oszczędności.

Jako pierwsi podjęli zobowiązanie kierowcy ob. Marian Michalski i ob. Bogdan Jeliński. Zobowiązali się oni przejechać na zaoszczędzonym paliwie 20 tys. km.

W dalszym ciągu napływają podobne zobowiązania innych kierowców. *(gr)*

Imprezy na kiermaszach książki

Dziś, w środę 16 bm. odbędzie się w związku z Narodowym Plebiscytem Pokoju we wszystkich punktach kiermaszowych (Al. Stalina — pl. Na Rozdrożu, Marieńsztat — Rynek, Wola — koło kina W—Z, Grochów — pl. Szembeka) koncerty orkiestr oraz występy artystyczne.

Początek koncertów i imprez kiermaszowych o godz. 17.

Uwaga literaci

Członkowie Związku Literatów Polskich podpisują karty Narodowego Plebiscytu Pokoju w Domu Literatury — Krakowskie Przedmieście 87-89 dnia 17 maja w godzinach 16.00 — 18.00.

Agitatorzy pokoju rozmawiają z mieszkańcami stolicy o Plebiscycie

„Dla pokoju u nas drzwi zawsze otwarte" — mówi z uśmiechem ob. Maria Mizgalska, zapraszając do mieszkania agitatorów.

Studenci I roku Wydziału Geodezji Politechniki Warszawskiej: Danuta Dzikowska, Magdalena Lewandowska i Czesław Żuk są pierwszą trójką, która wyruszyła w teren dzielnicy Śródmieście.

Serdeczne przyjęcie, już przy pierwszym spotkaniu z mieszkańcami ulicy Przemysłowej, pomaga im przezwyciężyć pewne zażenowanie wywołane poczuciem wagi misji.

— Proszę najpierw przeczytać — woła Danuta Dzikowska do ob. Jadwigi Tkaczuk, która od razu chwyta za pióro, by złożyć swój podpis na kartce, którą otrzymała. — Każdy musi dokładnie wiedzieć co podpisuje i rozumieć znaczenie tego, co podpisuje.

— Ja już sobie tę sprawę dobrze przemyślałam. Uważam, że każdy uczciwy człowiek złoży swój podpis na tej karcie — odpowiada ob. Tkaczuk.

Podpis znaczy wiele

Nie wszędzie co prawda idzie tak łatwo. W domu Nr 36 w jednym z mieszkań ob. Sobierajski mówi: „Oczywiście, że podpis ma swoje znaczenie moralne, ale imperialiści chcą rzucić przeciwko nam czołgi i nowocześnie uzbrojone armie. Podpisy przecież nie wystarczą, żeby ich odwieść od tego zbrodniczego zamiaru".

— Trzeba pamiętać, że nie tylko w naszym kraju ludzie pracy składają swe podpisy pod apelem, obywatelu. Czołgi i bomby bez ludzi, to bezużyteczny szmelc, a jeśli miliony ludzi na całym świecie stwierdzą, właśnie przy pomocy podpisów, że nie dopuszczą do nowej wojny i będą bronić zdecydowanie pokoju, to podżegacze wojenni nie będą mogli zrealizować swoich planów — odpowiada Magdalena Lewandowska. — W tym właśnie zawiera się poważne znaczenie i siła naszego Plebiscytu. Długo jeszcze rozmawia agitatorka z ob. Sobierajskim i przekonuje go, że apel Światowej Rady Pokoju to mocny cios w obóz podpalaczy świata.

Aby tragedia narodu koreańskiego nie powtórzyła się więcej

Zofia Szabłowska, emerytka, już w drzwiach wita agitatorów uśmiechem. Jej wnuczek Jacek Troszek czekał na nich od rana, zamęczając babkę pytaniami, czy on także będzie mógł podpisać. Chodzi do I klasy i bardzo dobrze się uczy.

Jest wyraźnie zawiedziony i rozchmurza się dopiero, kiedy babka pokazuje agitatorom jego zeszyt wypełniony równym, ładnym pismem. Na pierwszej kartce wyraźnymi literami napisane zdanie: „Jest w Azji kraj, a w tym kraju ucisk zapisał się w dziejach, a zwie się ten kraj Korea".

Nie martw się Jacku, że nie możesz sam podpisać apelu. Uczynią to starsi, po to, żebyś ty mógł się spokojnie uczyć i by już nigdy na świecie nie było krajów, w których ucisk zapisał się w dziejach. Żeby tragedia narodu koreańskiego nie powtórzyła się więcej.

Serdecznie żegnani agitatorzy idą do następnych mieszkań, zanosząc wszędzie kartki pokoju... *(o)*

Agitatorzy Zakładów im. 22 Lipca przystąpili do pracy

W fabryce im. 22 Lipca agitatorzy pokoju są w akcji. Rozdają karty plebiscytowe we wszystkich działach i na wszystkich zmianach.

Przy wręczaniu kart często nawiązują się rozmowy.

W dziale karmelków przy fabrykacji „toffi", agitatorka Wacława Kwiatkowska jest otoczona grupą robotników.

— My podpiszemy, ale jeśli Ameryka zechce, to i tak przecież wojnę zrobi — mówią niektórzy. Agitatorka przekonywająco tłumaczy zebranym:

— W Ameryce tylko mała garstka kapitalistów chce wojny, ale i tam większość narodu jej nie chce. Tam przecież również robotnicy podpiszą apel Światowej Rady Pokoju. Czy nie czytaliście o tym, że wielu żołnierzy amerykańskich ma już dosyć wojny w Korei. Wielu z nich zostało nawet skazanych na śmierć za odmowę strzelania do żołnierzy koreańskich.

Zobowiązania na cześć Plebiscytu

Pracownicy fabryki im. 22 Lipca dokumentują swoją wolę walki o pokój przez podejmowanie zobowiązań. Grupa krajaczek uczci Narodowy Plebiscyt Pokoju przez zwiększenie produkcji o 10 proc. — „Pokój budujemy naszą pracą" — tak robotnice kończą nadesłane do zakładowego Komitetu Obrońców Pokoju zobowiązanie.

Również załoga owocarni czynem poprze apel Światowej Rady Pokoju. Grupa tow. Jackowskiego postanowiła zmniejszyć obsługę maszyn, podnosząc równocześnie wydajność ze 120 procent do 150 procent.

Ob. Czesław Zalewski zobowiązał się podnieść wydajność o 10 procent.

Robotnicy zatrudnieni przy gotowaniu marmolady zwiększą produkcję o 10 procent.

E. M.

Warty Pokoju na cześć Plebiscytu

W dalszym ciągu napływają meldunki o zaciąganiu przez warszawski świat pracy warty pokoju dla uczczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Załoga działu zecerni w Zakładach Wklęsłodrukowych i Zakładach Introligatorskich przy ul. Okopowej przyśpieszy w ramach wart pokoju przygotowanie do druku dwóch broszur: „Wola nas węgiel" oraz „Start". Dział konserwacji i dział mechaniczny wykonają bulier gazowy na 200 litrów oraz spustnicę do magazynu odpadków. Dział montażu zaoszczędzi farb na 4 numery „Gromady". Dział galwanizerni dział mechaniczny wykonają cylindry dla drukarni przy ul. Marszałkowskiej bez uszczerbku dla normalnej pracy.

Zespoły budowlane podnoszą wydajność pracy

Również na wielu budowach stołecznych załogi zaciągają warty pokoju. W czasie wart pokoju zaciągniętych przez załogę budowy nr 78 Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 2 w dniach od 9 bm. do 11 bm. wzrosła znacznie wydajność pracy. I tak zespoły murarskie, wykonujące normalnie 163 procent normy, w czasie wart osiągały 170 procent, zespoły ciesielskie podniosły wydajność pracy z 300 na 310 procent, brygady robót ziemnych z 200 do 215 procent, a brygady betoniarzy ze 173 na 180 procent.

Grupa betoniarzy z budowy nr 77 zobowiązała się zaciągać warty pokoju w dniach od 15 do 30 bm. i podnieść wydajność pracy o 30 procent.

Załoga 5 odcinka KGR - 1a ze Zjednoczenia BW - 1 na Kole w czasie wart pokoju od 17 do 25 bm. wykona szalunki stropowe o jeden dzień przed zaplanowanym terminem.

Warty pokoju robotników MPED

Robotnicy pierwszego, drugiego i trzeciego oddziału Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych postanowili w okresie trwania wart pokoju ułożyć 10.000 metrów kwadratowych nawierzchni z trylinek na ulicy Inflanckiej.

Robotnicy oddziału czwartego zajęci przy robotach betonowych na Placu Bankowym postanowili w ramach wart pokoju podnieść wydajność pracy o 5 procent, zaś robotnicy oddziału asfaltowego zatrudnieni również na Placu Bankowym postanowili wykonywać 175 procent normy zamiast dotychczasowych 170 procent. *(gri)*

Spotkanie dziennikarzy „Trybuny Ludu" z budowniczymi Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej

15 maja w sali klubu pracowników MBP odbyło się spotkanie przedstawicieli redakcji „Trybuny Ludu" z załogą budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

W spotkaniu tym obok dziennikarzy z zespołu redakcyjnego naszej gazety wzięli udział śpiewacy: Maria Fołtynówna, Lidia Winogradowa i Lesław Finze, znana felietonistka: Stefania Grodzieńska, chór 4 Asy oraz orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją Jana Cajmera.

Zespół naszej redakcji przygotował na spotkanie z budowlanymi MDM: artykuł wstępny, felieton na tematy zagraniczne oraz słowo wiążące.

W słowie wiążącym mówiliśmy o osiągnięciach i bolączkach załogi MDM oraz o zadaniach, jakie stoją przed wszystkimi ludźmi pracy w okresie wzmożonej walki o pokój, w przeddzień Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Orkiestra i soliści uzupełniali spotkanie muzyką i piosenką.

Najbardziej podobały się słuchaczom piosenki i melodie o budowie nowej Warszawy, oraz felietony Stefanii Grodzieńskiej, wygłaszane przez autorkę.

Po odczytaniu, tekstu karty plebiscytowej zebrani na sali robotnicy skandowali: po-kój, po-kój, po-kój.

Załoga MDM poprze apel Światowej Rady Pokoju nie tylko złożeniem podpisów na karcie plebiscytowej, ale także wydajniejszą pracą na wartach pokoju.

Na zakończenie spotkania do naszego zespołu redakcyjnego wpłynęły liczne zobowiązania robotników MDM, zgłaszających zaciągnięcie wart pokoju.

Wśród podjętych zobowiązań wyróżniają się: zobowiązanie grupy zbrojarzy Tadeusza Maleca z bloku 4-a, która zobowiązała się zwiększyć wydajność o 20 proc. i zobowiązanie cieśli z grupy Karola Gadomskiego z bloku 4-a, która postanowiła wykonywać również o 20 proc. więcej normy niż dotychczas.

Zobowiązania te odczytane zostały podczas spotkania naszego zespołu redakcyjnego z załogą MDM.

Sądzimy, że spotkanie to przyczyniło się do zbliżenia naszej gazety do załogi, budującej nowe śródmieście socjalistycznej Warszawy.

(h)

Z Festiwalu filmów czechosłowackich

Scena z komedii sportowej „Wesołe zawody" zrealizowanej przez reżysera M. Makovca. Film ten jest grany w kinach „Palladium" i „Praha" w Warszawie we środę, 16 maja i we czwartek, dnia 17 maja

Przyjrzyjcie się im

Znowu ryją. Znowu wykupują w sklepach żywność i towary przemysłowe, by spekulować i oszukiwać, by mącić i przeszkadzać normalnemu zaopatrywaniu ludności w artykuły codziennego spożycia. Spekulacja próbuje podnieść łeb.

Tłumaczyła się, że to dla siostry. Bo siostra mieszka na wsi i nie ma głowy do zakupów, nie potrafi sama kupić potrzebnych jej rzeczy. Kilkanaście becików, sześć wsyp na pierzyny, 10 metrów płótna t. zw. inletu, cały ciężki tobół wypchany najróżniejszą bielizną, wszystko to dla siostry na wsi.

Zatrzymana w drodze na bazar przy ul. Ząbkowskiej a potem prowadzona do komisariatu MO „niechcący" upuściła kawałek płótna. W komisariacie cichaczem ale gorączkowo wpychała co ciekawsze sztuki... za piec. Nie pomogło. Aleksandrze Strąk, zamieszkałej przy ul. Hutniczej 6 m. 1 dowiedziono, że notorycznie uprawiała handel łańcuszkowy.

Stefania Szonert była do roku 1948 właścicielką sklepu. Obecnie bez zawodu. Nadmiar wolnego czasu wykorzystuje na częste odwiedziny sklepów spółdzielczych z tekstyliami. Prawie zawsze po takim obchodzie przynosiła do domu pokaźne paczki.

W końcu i ona doczekała się odwiedzin w swoim mieszkaniu przy ul Kobielskiej 64. Kontrolę spowodował komitet blokowy.

Nie omylono się. Stefania Szonert wyciągnęła najpierw kilka kuponów materiałów na ubrania męskie. To wszystko? Z szafy tak, ale przecież napęczniały tapczan po prostu dopominał się, by mu ulżyć. Tak też zrobiono. W tapczanie leżało starannie ułożone 80 metrów najróżniejszych materiałów. Powędrowały one wraz ze Stefanią Szonert na właściwe miejsce. Materiały nie dostaną się już do rąk spekulantów.

Niegorzej, choć w inny asortyment, zaopatrzone było mieszkanie Jerzego Mataja przy ul. Żymierskiego 98/100.

Ten były współwłaściciel wytwórni wyrobów gumowych spekulował ze zdumiewającą przebiegłością. Ukryty za parawanem jaki dawała mu posada w spółdzielni pracy „Nieużytek", zasilał co drobniejszych spekulantów partiami gumy podeszwowej i surowej. Jedną taką partię przychwycono tuż przed wysyłką na bazar. Było tego kilkadziesiąt kilogramów.

Kobiety skarżą się na trudności nabycia pończoch. Ale nie wszystkie. Na przykład Michalina Ignasiak zamieszkała przy ul. Świerczewskiego 149 m. 88 nie mogła narzekać. Kupowała tyle pończoch, że musiała je nawet potem odprzedawać. Z zyskiem prawie podwójnym.

Uprawiała to długo i zręcznie. Aż jednego razu powinęła się jej noga. Ostatnio wyniesione na „zieleniak" 10 par pończoch znalazły właściwego odbiorcę: Milicję Obywatelską.

Podobny los spotkał 7 bluzek damskich pochodzących ze sklepu MHD przy ul. Towarowej. Zofia Ziółkowska z Pruszkowa miała szczery zamiar pozbyć się ich, tak jak zawsze z drobnym zarobkiem. Chciała, jak zwykle, za każdą bluzkę tyle ile płaciła za dwie. Sama się przyznała.

Właścicielka sklepu Katarzyna Donten zamieszkała przy ul. Modrzewiowej 5a m. 1 handlowała jak tylko się dało. Przeważnie jednak nieuczciwie. Ma już widocznie taką naturę. Nie lubi przy tym rachunków.

Niedawno kupiła 44 kilogramy śledzi. Od sąsiadki, która nazywa się Maria Chomka i która kupiła te śledzie od sąsiadki, która kupiła je od sąsiada, który...

Łańcuszek zaczynał się gdzieś w spekulanckiej melinie, a kończył się pod ladą sklepu Katarzyny Donten. Pobierane przez nią ceny za śledzie były słone nie mniej od nich. Przy rewizji córka pani Katarzyny usiłowała wycofać się ze sklepu, unosząc ze sobą obtłuczony kociołek. Zajrzano jednak i tam. W kociołku było ponad 10 kilogramów masła. Oczywiście pani Donten rachunku na masło nie posiadała. Za to sprzedawała je po paskarskich cenach.

Galeria spekulantów nie kończy się na tych przykładach. To tylko niektórzy z ujawnionych, już unieszkodliwionych złoczyńców. Ci, których nie dosięgnęła dotąd ręka sprawiedliwości, jeszcze próbują spekulować. Wystają w kolejkach po mięso, po masło, po jajka, po pończochy, po płaszcze letnie. I nie ustają w szerzeniu najbardziej bzdurnych i łajdackich plotek.

Ze zręcznością węży usiłują przeciskać się przez zastawione na nich sieci. Doczekają się jednak zasłużonej kary.

Z. Gol.

Dziś w Warszawie

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2) — środa 16.5 — „Próba sił" — godz. 19.

TEATR KAMERALNY (Foksal 16) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Grzech" — godz. 19.

TEATR NARODOWY (Pl. Teatralny) — środa 16.5 — „Tysiąc walecznych" — godz. 19, czwartek 17.5 — „Jak wam się podoba" — godz. 19.

TEATR NOWY (Puławska 39) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Damy i huzary" — godz. 19.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) — środa 16.5 — „Moralność pani Dulskiej" — godz. 19, czwartek 17.5 — nieczynny.

TEATR SYRENA Litewska 3) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Planie Dobrodzieju" — godz. 19.15.

TEATR DOMU WOJSKA POLSKIEGO (Królewska 13) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Ludzie dobrej woli" — godz. 19.

TEATR WSPÓŁCZESNY (Mokotowska 13) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Wieczór trzech króli" — godz. 19.

LUDOWY TEATR MUZYCZNY — (Szwedzka 2-4) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Zielony Gil" — godz. 19.

TEATR NOWEJ WARSZAWY — (Marszałkowska 3) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Opowieść o Chopinie" — godz. 19.

PAŃSTWOWA OPERA I FILHARMONIA (Nowogrodzka 49) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Pan Twardowski" — godz. 19.

*

CYRK Nr. 3 (Marszałkowska róg Rutkowskiego) — początek przedstawień codziennie o godz. 19.30, w niedziele i święta o 15.30 i 19.30.

KINA

MOSKWA (Puławska 19) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Musorgski" prod. radziecka — godz. 16.30, 18.45, 21.

PRAHA (Jagiellońska 24-26) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Wesołe zawody" — prod. CSR — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

PALLADIUM (Kniewskiego 9) — środa 16.5 i czwartek 17.5 „Wesołe zawody" — prod. CSR—godz. 17, 19, 21.

ATLANTIC (Rutkowskiego 33) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Za cenę życia" — prod. angielska — godz. 16.30, 18.45, 21.

STOLICA (Narbutta) — środa 16.5 „Ucieczka z niewoli" — prod. bułgarska — czwartek 17.5 — „Skrzydlaty dorożkarz" — prod. radziecka — godz. 16, 18, 20.

OCHOTA (Grójecka 65) — środa 16.5 — „Zapora" — prod. CSR — czwartek 17.5 — „Antoni i Antonina" — prod. francuska — godz. 16, 18, 20.

W—Z (Al. Świerczewskiego) — środa 16.5 — „Musorgski" — prod. radziecka — czwartek 17.5 — „Ucieczka z niewoli" — prod. bułg. — godz. 17, 19, 21.

1 MAJ (Podskarbińska 8) — środa 16.5 — „Antoni i Antonina" — prod. francuska — czwartek 17.5 — „Musorgski" — prod. radziecka — godz. 16.30, 18.45, 21.

SYRENA (Inżynierska 2) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Dr Kovarz operuje" — prod. CSR — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

TĘCZA (Suzina 4) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Warszawska Premiera" — prod. polska godz. 17, 19, 21.

LOTNIK (Powstańców 1) — środa 16.5 i czwartek 17.5 — „Nikt nic nie wie" — prod. CSR — godz. 17 i 19.

RADIO

CZWARTEK 17 MAJA 1951 R.

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.00, 15.25, na jutro 23.10. Sygnał czasu. 5.03, 11.57 Wiadomości, 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00, Gimnastyka, 6.50 Stan pogody, 19.58 Wiadomości sportowe, 20.26.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 Wszechnica Radiowa, 7.00 Koncert poranny, 8.00 Muzyka, 8.55 Wszechnica Radiowa, 9.15 Informacje, 9.20 „Z twórczości Maurycego Ravela", 9.50 „Generał Komuny" — fragm. opow. St. Strumph-Wojtkiewicza, 10.10 Aud. dla przedszkoli — „Szanuj rośliny", 10.25 Muzyka rozrywkowa 10.55 Aud. dla kl. III — IV — „Nowa Huta" — słuch. 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Melodie ludowe, 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.20 Symfonia e-moll Piotra Czajkowskiego, 17.15 Z kraju i ze świata, 17.45 Wszechnica Radiowa, 18.00 Dla każdego coś miłego, 19.00 Aud. literacka, 19.15 Aud. dla młodzieży, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 Aud. literacka, 21.30 Muzyka, 22.00 Wszechnica Radiowa, 22.20 Muzyka, 23.17 Hymn i koniec aud.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.05, 13.25, na jutro 23.55. Sygnał czasu, 5.03, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00, Gimnastyka, 6.05 Stan pogody, 19.58 Wiadomości sportowe 20.26, 6.15 Polskie melodie ludowe, 6.50 Pieśni masowe, 7.20 Wszechnica Radiowa, 7.40 Muzyka, 8.00 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. III—IV, 13.50 Muzyka operowa, 14.15 Aud. literacka, 14.30 Koncert dla szkół, 15.00 Melodie operetkowe, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Koncert z cyklu: „Młode talenty przed mikrofonem P. R.", 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka taneczna, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Stylizowane polskie tańce ludowe, 17.40 Polska pieśń masowa, 17.45 Radiowy poradnik językowy, 18.00 Felieton, 18.15 Duety fortepianowe, 18.40 Radiowy Ekspres Wieczorny, 19.00 Wszechnica Radiowa, 19.20 Koncert pod dyr. Gerta, 20.30 Koncert, 21.20 Co przynosi ankieta plebiscytowa Polskiego Radia, 21.40 „Konie nie są winne" — odc. pow. M. Kociubińskiego, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Muzyka, 23.10 Koncert pod dyr. Liersza, 0.02 Hymn i koniec aud.

TRYBUNA LUDU
Wydawca Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet
Nakładem RSW „Prasa"
Zakł. Graficzne i Wydawn. Dom Słowa Polskiego
1 2 3 4 5 6 2B-29187

Teatr — *Jadwiga Siekierska*

Nie można przegrać wiary w człowieka

Antoni Makarenko. Poemat pedagogiczny. Sztuka w 4 aktach. Dramatyzacja Mirosława Stehlika. Przekład, opracowanie dramatyczne i reżyseria Kazimierza Dejmka. Scenografia Józefa Rachwalskiego. Premiera w Państwowym Teatrze Nowym w Łodzi.

Nie podobna, mówiąc o rozwoju teatru w planie sześcioletnim, nie wspomnieć o nieodrodnym dziecku tego planu w dziedzinie kultury — o Teatrze Nowym w Łodzi.

Teatr ten cechuje twórczy niepokój młodości, poszukiwanie odkrywczego repertuaru, wysiłki nad stworzeniem jednolitego stylu gry całego zespołu i próby nowych koncepcji reżyserskich.

Po „Brygadzie szlifierza Karhana", po „Zwycięstwie" Warmińskiego, wystawienie „Poematu pedagogicznego" należy do nowej twórczej pozycji teatru łódzkiego, świadczy o rozszerzeniu jego horyzontów ideowych, może być zaliczone do poważnych osiągnięć artystycznych. wysuwa łódzki Teatr Nowy na jedno z czołowych miejsc wśród teatrów w Polsce.

Książka Antoniego Makarenki „Poemat pedagogiczny", jak i osnuta na jej tle przeróbka sceniczna, dokonana przez znanego czeskiego dramaturga Mirosława Stehlika — porusza temat dramatyczny, ostry, pasjonujący, przeobrażenia nieletnich przestępców, elementów zdeprawowanych (bandytów, włamywaczy, złodziei, prostytutki) na jednostki twórcze, uzdolnione i pożyteczne dla społeczeństwa socjalistycznego. Tematem tej książki i sztuki, jak ktoś określił, jest pedagogika walki.

Po pierwszej wojnie światowej i na skutek wojny domowej tysiące dzieci straciły rodziców, znalazły się na ulicy, wałęsały się po całym wielkim obszarze Kraju Rad, skazane na nędzę, głód i przez to łatwo ulegając demoralizacji.

Już jednak w pierwszych latach po Rewolucji, z inicjatywy Feliksa Dzierżyńskiego zostaje powołana do życia Komisja do walki z bezdomnością dzieci (później przekształcona w Komisję Pomocy Dziecku).

Makarenko jeden z pierwszych zostaje powołany przez władzę radziecką w 1920 r., jeszcze w ciężkich warunkach trwającej wojny domowej, do założenia kolonii z bezdomnych dzieci. Pod Połtawą na Ukrainie Makarenko zakłada kolonię z młodocianych przestępców, (później kolonia przybiera nazwę im. Gorkiego). Tę właśnie kolonię w ciągu 8 lat Makarenko prowadzi z doskonałymi i ciekawymi wynikami. Doświadczenia zaś swej twórczej i eksperymentalnej pracy w kolonii im. Gorkiego, jak i później w Komunie im. Dzierżyńskiego pod Charkowem, Makarenko zawarł w trzytomowej, pasjonującej książce „Poemat pedagogiczny". Pasjonującej dlatego, że poznajemy w niej jak wielkiego przeobrażenia ludzi umiała dokonać bolszewicka pedagogika.

Zgodnie z powieścią odtwarza sztuka różnorodność typów dzieci i młodzieży, daje obraz ich wynaturzeń moralnych i nawyków zbrodniczych oraz pokazuje drogę ich stopniowego oczyszczania się z brudu życiowego — krótko mówiąc, wyzwalania w nich człowieczeństwa. Sztuka w sposób trafny i syntetyczny połączyła niektórych bohaterów powieści w jedną postać. Np. w sylwetce Buruna zawarła cechy innych chłopców z kolonii, a także ich przeobrażania się w kolektywie i przez kolektyw.

To, że metody wychowawcze Makarenki wyrosły z praktyki, zostało świetnie pokazane w powieści i przekonywająco w sztuce. Konfrontując sztukę z życiem trzeba stwierdzić, że sztuka mimo tych i owych nieuniknionych braków, posiada w tej postaci, w jakiej została wystawiona w teatrze łódzkim, nieocenione wartości wychowacze i artystyczne, ogromny ładunek uczuciowy, a przede wszystkim jest przepojona żarliwą, docierającą do widza, wiarą w człowieka. Mówiąc słowami starego bolszewika Chałabudy, opiekuna kolonii, doświadczenia pedagogiczne Makarenki świadczą o tym, że „nie można przegrać wiary w człowieka".

Na czym opierają się, skąd płyną te niezawodne wartości sztuki?

Sztuka uzmysławia, przekonywa, że skuteczność pedagogicznych metod Makarenki pochodziła z głębokiego humanizmu samej istoty rewolucji socjalistycznej, likwidującej na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka, walczącej o szczęście ludzkie drogą największych wyrzeczeń się, ofiarności i bohaterstwa twórców tej rewolucji. Trzeba zaznaczyć, że sztuka i gra zespołu łódzkiego próbuje odtworzyć ten swoisty rewolucyjny klimat ówczesnej romantyki rewolucji. I w powieści i w sztuce widzimy, że kolektyw i Makarenko swe osiągnięcia zdobywali drogą nieustającej, wytrwałej walki. Widzimy, jak młodociani przestępcy coraz bardziej uczłowieczali się bynajmniej nie na prostej i gładkiej drodze kroczenia wzwyż. Odwrotnie — nieraz potykali się, błądzili, czasami uciekali z kolonii lub byli z niej usuwani, a mimo to stale prostowali linię swego postępowania i szlachetniejsze stawało się zwolna ich oblicze moralne.

Makarenko od pierwszej chwili przyjścia wychowanków na kolonię budził w nich poczucie godności i honoru obywatela Związku Rad, poczucie odpowiedzialności za swe czyny i obowiązku wobec socjalistycznej ojczyzny. Najważniejsze, że dokonywało się to nie w sposób deklaratywny, lecz w pracy na zasadach surowej karności i przez stworzenie kolektywu.

W sztuce te właśnie cechy socjalistycznej pedagogiki, zdobyte w praktyce przez Makarenkę, występują jaskrawo w jego konflikcie z wychowawczynią Bregel, przedstawicielką, można by rzec, biurokratyzmu, przesądów pedagogicznych i formalizmu. Bregel jest też personifikacją kilku postaci z książki, które siedząc przy biurkach w Komisariacie Oświaty Ludowej w Charkowie, z wyżyn swego „pedagogicznego Olimpu" (wg. określenia Makarenki) niejednokrotnie zatruwały mu życie i próbowały psuć jego trudną, ale owocną pracę.

Sztuka przykuwa uwagę widza, miejscami nawet porywa i dlatego również, że chłopcy i dziewczęta z kolonii im. Gorkiego (zwłaszcza chłopcy), to żywe, swoiste charaktery, czasami nie byle jakie indywidualności o bardzo odmiennych zainteresowaniach, z dużym poczuciem humoru, o ciętym języku i ostrym dowcipie, często jednostki uzdolnione i mimo młodego wieku mające za sobą twardą szkołę życia i znajomości ludzi.

Do trafnie przez reżyserię i grę wydobytych sytuacji trzeba zaliczyć ukazanie stosunku kolonii do sąsiednich wsi i walkę kolektywu o założenie komórki Komsomołu.

Z początku widzimy zażalenia chłopów na rabunkowe napady kolonistów na wieś — później sytuacja się zmienia — zdrowy kolektyw kolonistów walczy z pędzeniem „samogonki" (po naszemu bimbru) i z kułakami w sąsiedniej wsi.

Do wzruszających scen sztuki należy też podana wiadomość o uzyskaniu prawa na założenie komórki Komsomołu, nawiązanie kontaktu z Gorkim i odczytanie listu Gorkiego do kolonistów. Przytoczę fragment jednego z listów Gorkiego, umieszczonego w książce Makarenki. Gorki pisał: „Bardzo bym chciał, aby w wieczór jesienny koloniści poczytali moje „Dzieciństwo". Zobaczą, że jestem takim samym człowiekiem jak oni, tylko, że od najwcześniejszej młodości potrafiłem wytrwale dążyć do zdobycia wiedzy i nie obawiałem się żadnej pracy. Wierzyłem, że naprawdę nauka i praca doprowadzą do celu".

Łódzki Teatr Nowy, który wybrał tak frapujący i śmiały temat w sztuce opartej na „Poemacie pedagogicznym" poszedł słuszną drogą, i trzeba przyznać, że całość przedstawienia wypadła tak korzystnie, tak wyraziście i świadczy o tak szybkim wzroście tego młodego teatru, że nawet trudno pod świeżym wrażeniem oglądanej sztuki zanalizować na trzeźwo wszystkie jej osiągnięcia, jak i potknięcia się i braki.

Wśród wykonawców na wyróżnienie zasługuje Janusz Kłosiński jako Kalina Iwanowicz, kierownik gospodarczy kolonii, postać barwna, człowiek duszą i ciałem oddany sprawie kolonii i kochający kolonistów jak rodzone dzieci, mimo częstego zrzędzenia i wymyślania od bandytów, chuliganów i darmozjadów. Po raz pierwszy ten młody aktor ujawnił bogate możliwości swych uzdolnień przez wykonanie roli, budzącej powszechną sympatię widowni.

Różnorodne postacie kolonistów, tak wyraziście zindywidualizowane w sztuce—zostały zagrane niemal przez wszystkich wykonawców (Bogdan Baer, Tadeusz Minc, Gustaw Lutkiewicz, Krystyna Feldman, Dobrosław Mater, Edward Wichura, Józef Łodyński, Mieczysław Wald, Irena Dejmek, Danuta Mancewicz, Halina Sobolewska) z wczuciem się, ze szczerą sympatią dla swych młodocianych bohaterów, z oddaniem kolorytu i nastroju tych trudnych czasów, ale jakże pełnych rewolucyjnej romantyki, jaką przeżywała wówczas młoda władza radziecka.

Makarenko w interpretacji Jana Zielińskiego na początku nieco anemiczny w toku gry „rozkręca się", zwłaszcza dobrze oddaje wnikliwość, surowość a zarazem ludzkie ciepło w podejściu do swych niełatwych wychowanków.

Wśród chłopców najwyraźniej zarysował się Burun w interpretacji Leopolda Szmausa — indywidualność duża i trudna, ze stałym wewnętrznym szamotaniem się, najpierw głęboko dotknięta demoralizacją. Widzimy w sztuce cały kolektyw już niemal uleczony ze złodziejstwa, wiemy, że i Burun świetnie pracuje, ale do złodziejstwa nawraca — okrada nawet powszechnie lubianą wychowawczynię, Katarzynę Antonowną.

Moment zdemaskowania złodziejskich wyczynów Buruna i odejście Buruna z kolonii należy do najbardziej bodaj dramatycznych sytuacji w sztuce. Powrót zaś Buruna po roku do kolonii, jego spotkanie z Makarenką, nietajona radość obojga, ich braterski uścisk — można zaliczyć do najbardziej wzruszających scen w sztuce — o czym świadczyło dość powszechne pociąganie nosami na widowni.

Już z tej pobieżnej analizy widać, że sztuka bierze i porywa widza. I za wybór sztuki i za jej wykonanie należy się prze to Teatrowi Nowemu w Łodzi zasłużona pochwała, zwłaszcza za jego nowatorstwo i odwagę w wyborze twórczego repertuaru.

Przychylna, gorąca reakcja widowni — to także niezawodne świadectwo trafnego wyboru sztuki i dobrej gry. Sztuka cieszy się powodzeniem, ogromny jest jej ładunek wychowawczy i emocjonalny i warto zalecić, aby ją obejrzała jak największa ilość naszych nauczycieli, nasza młodzież i nasze szkoły nie tylko w Łodzi.

Każde nowe przedstawienie Teatru Nowego w Łodzi świadczy, że jest on nie tylko z nazwy, lecz i z istoty swej teatrem naprawdę nowym i twórczym.

Towarzyszce FANI HERMAN i całej rodzinie wyraża serdeczne współczucie z powodu śmierci Jej matki

GRUPA TOWARZYSZY

Czytelnicy i korespondenci piszą

Żołnierskie pozdrowienia dla przodującego górnika

Podchorążowie Oficerskiej Szkoły Wojsk Ochrony Pogranicza skierowali na nasze ręce listy, jakie wystosowali z okazji święta 1 Maja do przodującego górnika kopalni „Kleofas" Pawła Moczyńskiego.

Podchorążowie naszej szkoły z napięciem śledzą wspaniałe współzawodnictwo pracy górników polskich.

Z podziwem i radością dowiedzieliśmy się z prasy o Waszych rekordowych osiągnięciach: 865 do 882 procent normy w wydobyciu węgla. Podziw nasz nie jest podziwem laika, który nie wie co to jest praca. Każdy z nas przed wojskiem również pracował, dlatego też tym bardziej potrafimy ocenić Wasze wspaniałe wyniki.

Wasza praca i Wasze osiągnięcia są dla nas bodźcem do lepszej nauki i służby, gdyż nie chcemy pozostawać w tyle za klasą robotniczą, będąc jej częścią składową.

Gratulujemy Wam, drogi obywatelu, i Waszemu ładowaczowi. Życzymy Wam z całego serca dalszych wspaniałych osiągnięć dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny. Życzymy Wam również, ażeby Wasz zapał i entuzjazm pracy udzielił się wszystkim górnikom.

Prosimy, przekażcie całej załodze kopalni „Kleofas" nasze szczere, proste, żołnierskie pozdrowienia. Powiedzcie im, że my, podchorążowie OS WOP, przyszli oficerowie, tak uszczelnimy granice naszego państwa ludowego, że żaden wróg nie prześlizgnie się, aby szkodzić twórczej pracy naszych mas pracujących.

Zabezpieczymy spokój Wam, Waszej rodzinie, Waszej twórczej pracy.

Ściskamy Waszą spracowaną dłoń.

Podchorążowie Oficerskiej Szkoły WOP

Niewykorzystywanie pomysłów racjonalizatorskich nie świadczy dobrze o kierownictwie zakładu pracy

Pracuję w Zakładach Wytwórczych Wysokiego Napięcia w Międzylesiu pod Warszawą jako ślusarz konstrukcyjny.

W ciągu ostatniego półrocza złożyłem 5 pomysłów racjonalizatorskich do Komisji Usprawnień.

Oficjalnie zawiadomiono mnie że przyrząd mojego pomysłu będzie wykonany do 10 marca br. Dotychczas jednak jeszcze go nie wykonano.

Takie powolne działanie Komisji Usprawnień nie wpływa zachęcająco na robotników, którzy mogą i chcą wykazać swoją inicjatywę w pracy przez stałe jej ulepszanie i sprawniejsze wykonywanie.

MICHAŁ SZYMAŃSKI
Międzylesie

Marnują się cenne odpadki

W lipcu ub. roku Zakłady Zbiorowego Żywienia WSS zawarły z Wojewódzką Składnicą Odpadków umowę, dotyczącą zabierania kości ze wszystkich gospod na terenie Warszawy.

Aby kości mogły być przechowywane przez pewien okres Składnica zobowiązała się dostarczyć każdej gospodzie skrzynię blaszaną lub drewnianą, wybieloną wapnem. Skrzynie te byłyby co pewien czas opróżniane przez pracowników Składnicy.

Z niewiadomych powodów umowa ta nie została jednak przez Składnicę zrealizowana. W dalszym ciągu więc nie wiadomo co robić z setkami kilogramów kości, które zostają w każdej gospodzie.

Kości, to tylko jeden fragment sprawy odpadków użytkowych w gospodach. Marnują tam się bowiem także butelki po oleju, których nikt nie odbiera, kapsle metalowe i korkowe od butelek po piwie itp. W sprawie kapsli wydano przed paroma miesiącami zarządzenie, nakazujące gospodom ich zbieranie, celem przekazania fabrykom. Zarządzenie to jest realizowane, ale tylko jednostronnie, bowiem gospody kapsle gromadzą, ale nie mają ich komu przekazać.

Trudności magazynowe jakie odczuwają wszystkie gospody warszawskie powodują, że kierownicy gospód muszą co pewien czas pozbywać się nagromadzonych odpadków, wyrzucając je po prostu na śmietnik.

Zagadnienie to czas nareszcie rozwiązać.

JERZY GĄSIOREK
Zakłady Żywienia Zbiorowego Warszawa

Nie życzymy sobie takich filmów

Dnia 4 maja br. poszliśmy na film produkcji fińskiej pt. „Rwący potok". Wyszliśmy z kina ogromnie oburzeni tym, że mógł u nas wejść na ekrany obraz tak fałszujący rzeczywistość.

Film „Rwący potok" jest po prostu apoteozą kapitalizmu.

Nie znamy fińskich kapitalistów, ale nie mamy żadnych powodów sądzić, że są oni inni, lepsi od np. byłych polskich.

Nie trzeba być marksistą, by stwierdzić, że film ten jest reakcyjny. Film „Rwący potok" powinien bezwzględnie zniknąć z naszych ekranów.

Grupa studentów
Politechniki Warszawskiej

Śladem naszych artykułów

JUŻ MAJĄ TRANSPORTERY

20 kwietnia ukazała się w naszej rubryce notatka pt. „Listów mamy już wystarczającą ilość, ciągle tylko nie mamy samych transporterów", której autorzy Z. Szadkowski i J. Korzycki ze Szczecina opisali biurokratyczny tok sprzedaży przez Zbiornicę Odpadków Użytkowych w Katowicach 500 kg zużytych transporterów Związkowi Branżowemu Spółdzielni Pracy Skórzanych w Szczecinie.

Opóźnienie dostawy tych transporterów hamowało produkcję podległych Związkowi spółdzielni.

Centrala Odpadków Użytkowych stwierdza w związku z notatką, że istotnie winę za opóźnienie dostawy transporterów ponosi Zbiornica w Katowicach, której urzędnicy biurokratycznie i formalnie potraktowali zamówienie.

Winnym zaniedbania udzielono nagany z ostrzeżeniem na wypadek powtórzenia się podobnego niedociągnięcia.

Od marek do dolarów

Stanisław Brodzki

Agentami wroga byli właściwie zawsze. Tylko mocodawcy zmieniali się w zależności od każdorazowego układu sił w świecie imperialistycznym. Najpierw zdradzali za habsburskie korony i hohenzollernowskie marki, później przez jakiś czas przeszli na franki i funty, potem wrócili do hitlerowskich marek, teraz otrzymują judaszowy żołd w amerykańskich dolarach. Wobec kogokolwiek byli lojalni — cara czy cesarza, prezydenta amerykańskiej republiki czy króla brytyjskiego imperium — zawsze nielojalni byli wobec Polski, obcy i wrodzy byli aspiracjom narodu polskiego i jego dążeniom. Jakikolwiek szyld nosiliby — sanacyjny, endecki, „socjalistyczny" czy „ludowcowy" — zawsze byli ekspozyturą rodzimej burżuazji i obcego imperializmu w polskim społeczeństwie.

Propozycja quislingów

Zbliżał się kres wojny, a wraz z nim — wyzwolenie. Na ziemiach polskich słychać już było huk artylerii zwycięskiej Armii Radzieckiej, armii wolność niosącej. Naród przygotowywał się do niepodległości. Naród, ale nie oni.

W Londynie Cat - Mackiewicz pisał („Lata Nadziei" str. 46): *„...należało* (w 1939 r. — przyp. red.) *przyjąć żądania Hitlera co do Gdańska i co do szosy..."* To znaczy — należało skapitulować. Więcej nawet po wrześniowej kampanii należało — zdaniem Cata — *„wycofać się z wojny, tak jak Francja wycofała się z wojny"* (str. 71). Drogę Petainów, Lavalów, Quislingów — oto co miał Polsce do zaofiarowania czołowy publicysta sanacji.

I nie tylko sanacji. Wychodzący w kraju wuerenowski „Robotnik" pisał 16 lipca 1944, na parę dni przed wyzwoleniem pierwszego skrawka ziemi polskiej, że postępy Armii Radzieckiej są *„na szczęście tylko czasowe"* i przypomniał, że *„zdarzały się już kiedyś cudy nad Wisłą"*. To znaczy: życzył po prostu zwycięstwa hitlerowcom. To znaczy: pocieszał się, że nie uda się siłom radzieckim wyzwolić Polski. To znaczy: liczył na to, że Majdanek jeszcze potrwa.

Czy rozumiecie teraz co oznacza sanacyjny skrót OZN? To znaczy Obóz Zdrajców Narodu — od piłsudczyków do wuerenowców, od Mackiewicza do Zaremby, obejmując po drodze endeków, jak Folkierskiego, który w 1940 r. próbował we Francji „dogadać się" z Wehrmachtem na temat utworzenia quislingowskiego rządu polskiego, obejmując po drodze Brygadę Świętokrzyską, która jawnie weszła w skład hitlerowskiej armii.

„Bombą i sztyletem" po Szczecin i Wrocław

Wojna skończyła się klęską hitlerowców. Naród polski zabrał się do twórczej pracy odbudowy. A zdrajcy kontynuowali zdradziecką robotę. 7.X. 1945, w parę miesięcy zaledwie po zwycięstwie, andersowski „Orzeł Biały" odważył się napisać: *„...Ziemie polskie są dziś najbardziej germanofilskie w Europie tak bardzo powszechnie góruje nad nastrojami ustawicznie powtarzane zdanie: „Za Niemców tego nie było..."*

To nie są majaczenia wariata, ani głos Goebbelsa. To głos eksministrów rządu przedwrześniowego, którzy wpędzili kraj w przepaść, ale sami uratowali się na szosie zaleszczyckiej. Ta sama grupa w innej gazecie ujawnia zarazem „program" działania na przyszłość („Pismo Młodych", organ pp. Jedrzejewiczów, Poniatowskiego, Łukasiewicza i całej sanacyjnej hołoty):

„...Walczyć będziemy w każdy sposób słowem lub bagnetem, sztyletem lub bombą... Dla wywalczenia tej chwili (tzn. dla walki przeciw Polsce — przyp. red.) *złączymy się z każdym, kto dąży do tego samego celu..."*

Ten „cel" wyjawia w organie grupy „międzymorza" agent amerykański Pstrokoński („Na Straży" 2.VII. 1945): *„Rzut ogólnoświatowy mówi, że naszym potrzebom bieżącym bardzo odpowiadałby ustrój świata pod kierownictwem odległego mocarstwa amerykańskiego..."*

By nie było żadnej wątpliwości na temat programu, jaki na komendę wywiadu tego „odległego mocarstwa" zdrajcy Polski chcieliby urzeczywistnić, organ endecji „Myśl Polska" precyzuje, że odbudowa Polski nastąpić może *"...jedynie... z pomocą zagranicznych kapitałów..."*

A jako, że za taką „pomoc" trzeba przecież płacić — zdrajcy są gotowi. *„Polska ani ludnościowo ani materialnie nie jest w stanie wchłonąć dawnych obszarów niemieckich aż do Odry"* Tak oświadczył Anders jeszcze w 1945 r. w wywiadzie danym dziennikowi szwajcarskiemu „Die Tat". W parę tygodni później potwierdził to Arciszewski, oświadczając tym razem pismu amerykańskiemu, że *„nie ma sensu iść aż po Szczecin i Wrocław"*.

Co ich boli?

Koło zdrady zamknęło się całkowicie. Program — od sanacji poprzez endecję do wuerenu — został ustalony: sprzedać się Stanom Zjednoczonym, oddać odwetowcom niemieckim Ziemie Zachodnie, walczyć przeciw Polsce „bombą i sztyletem", po to, by ułatwić „wysiłek inwestycyjny obcego kapitału". Program zdrady nar dowej, wojny przeciw Polsce, sprowadzenia jej do roli kolonii amerykańskiej za cenę miski soczewicy dla grupki obcych szpiegów. Koło zdrady zamknęło się — od kumania się i takiej czy innej kolaboracji z Hitlerem do propozycji oderwania od Polski Szczecina i Wrocławia.

Ale tylko jeden punkt programu udało się przez jakiś czas zdrajcom realizować: mordowanie przy pomocy „bomby i sztyletu" wespół z resztkami „Werwolfu" i odpadkami pobitego faszyzmu — patriotów polskich, bohatersko dźwigających kraj z ruin.

Reszty programu nie potrafili — mimo gorących chęci — zdrajcy urzeczywistnić. Albowiem wbrew imperialistom i ich agenturom naród polski kroczył w okresie powojennym od zwycięstwa do zwycięstwa. I to boli imperialistów. I dlatego mobilizują resztki wyplutych na śmietnik szumowin przeciwko nam.

Boli imperialistów, że z kraju zacofanego, faktycznej półkolonii, przekształciliśmy się w kraj przemysłowo - rolniczy, o stale rosnącym potencjale gospodarczym. Boli ich, że na gruncie obopólnej zgody z reprezentacją narodu niemieckiego, z Niemiecką Republiką Demokratyczną wytyczyliśmy na wieki granicę przyjaźni na Odrze i Nysie. Boli ich to, że w walce o pokój rośnie antyimperialistyczna świadomość narodu polskiego, pogłębia się nasza przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, zacieśniają się stosunki łączące nas z wszystkimi krajami wielkiego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Boli ich każde nasze osiągnięcie, każdy nasz sukces. A zarazem boli to wszystko ich pachołków — zdrajców z emigracji i imperialistycznych agentów u nas w kraju.

Wszystko to, co jest przedmiotem naszej słusznej dumy narodowej — wszystko to jest przedmiotem wściekłości zdrajców. Próbują więc za srebrniki obcych wywiadów opluć i zakłamać nasze piękne osiągnięcia, próbują kłamstwem i plotką zakłócić wspinanie się wzwyż, próbują na arenie międzynarodowej szkodzić nam, jak tylko potrafią.

Lizybuty Guderiana

Zapowiadali zdrajcy w swoim programie, że „łączyć się będą z każdym". Wiernie realizują tę zapowiedź. Do Bonn, do amerykańskiego gauleitera i jego rewizjonistycznych neohitlerowskich marionetek pielgrzymują przedstawiciele reakcji emigracyjnej, tak jak dawniej pielgrzymował Beck do Berchtesgaden, do Hitlera, Hutten-Czapski i Lipski, Cat-Mackiewicz i nawet — jak doniosła swego czasu prasa niemiecka — sam Anders, różne odłamy reakcji prześcigają się wzajemnie w lizaniu butów Guderianów i Mansteinów.

Nie myślcie, że chodzi tylko o zdrajców noszących etykietkę sanacji czy endencji. Arciszewski w czasie niedawnego pobytu w Kanadzie oświadczył na konferencji prasowej (cytujemy według dziennika „Brantford Expositor"): *„...Zachód, a szczególnie Stany Zjednoczone... nie powinny zbytnio szczegółowo badać reżimów swoich sojuszników... Nie trzeba się wahać i udzielić pełnej pomocy frankistowskiej Hiszpanii, stanowiącej ważny przyczółek mostowy... podobnie jak Jugosławia marszałka Tito..."*

Francusko-kanadyjskiej z kolei gazecie, „La Presse", Arciszewski powiedział, że *„bomby atomowej należy użyć teraz... i nie w Azji, lecz w Europie..."* Łatwo domyśleć się przeciw komu: przeciw Nowej Hucie i nowej Warszawie, przeciw zagrodom chłopskim i spółdzielniom produkcyjnym, przeciw uniwersytetom i przedszkolom. Rzadko który zdrajca w dziejach spadł tak nisko, jak arcyłotr Arciszewski. Tak mówić może tylko człowiek, który od dziesięcioleci jest podłym, płatnym agentem antypolskich wywiadów.

Z Adenauerem „nach Osten"

Myślicie, że głos Arciszewskiego jest odosobniony? Oto w kwietniowym numerze paryskiej „Kultury", która reprezentować chce śmietankę reakcji emigracyjnej znajdujemy rewelacyjny artykuł niejakiego p. Mieroszewskiego, w którym czytamy:

„Kto zwalcza komunizm jest automatycznie naszym sojusznikiem, bez względu na to, jakiej jest narodowości... Jeżeli kierowalibyśmy się wyłącznie solidarnością z amerykańskim systemem antykomunistycznym, to musielibyśmy wybrać Niemców zachodnich, mimo, że nie uznają granicy na Odrze i Nysie... Solidaryzowanie się z amerykańskim międzynarodowym systemem antykomunistycznym (oznacza) *...rezygnację... z pewnych postulatów w imię realizacji celu ogólniejszego, tj. zwycięstwa nad komunizmem... w przyszłości wypadnie nam stanąć po tej samej stronie wojennego frontu, co i Niemcy zachodnie..."*

Ot i macie cały program antypolskich kondotierów, którzy niedobitki andersowskie wyprzedali do Legii Cudzoziemskiej i wyprzedać chcą do legionu antypolskiego pod komendą Eisenhowera. W tym wypadku zdrajcy zarzucili nawet tak często używane maski i frazesy i czarno na białym piszą, że gotowi są zrezygnować z Polski dla „wyższych celów".

Do tego samego gotów jest również skłócony z innymi grupkami emigracyjnymi Mikołajczyk, który niedawno podpisał podżegającą do wojny deklarację wspólnie z Kiereńskim. Że Kiereński był zawsze wrogiem niepodległości Polski — to dla wysłużonego agenta obcych wywiadów, jak Mikołajczyk, nie ma znaczenia. Ale samo powiązanie się z tą operetkową pamiątką bankructwa kontrrewolucji i interwencji — jest wymowną wizją losu, który czeka polskich zdrajców.

*

Agenci mają zbyt krótkie ręce, by móc urzeczywistnić swoje plany. Ale warto dziś, w dniach wielkiej mobilizacji do walki o pokój, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw amerykańskim agresorom — przypomnieć haniebną rolę odgrywaną przez „polskich" agentów amerykańskiego wywiadu.

I warto zaznaczyć, że nie zapomnimy. Ani zdradzieckiej polityki okresu międzywojennego, ani zdrady z czasów wojny i okupacji, ani szpiegowsko-dywersyjnych prób powojennych. Nie zapomnimy prób oddania naszych Ziem Zachodnich, łączenia się Guderianem czy Schumacherem, na użytek amerykańskich agresorów.

Nie zapomnimy.

Kiermasz książki w Warszawie

Uliczny kiermasz książki, zorganizowany w dniu 13 bm. w czterech punktach Warszawy cieszył się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców stolicy. Na zdjęciu stoisko w Al. Stalina. Foto CAF

Wnętrze gabinetu królewskiego w pałacu w Wilanowie

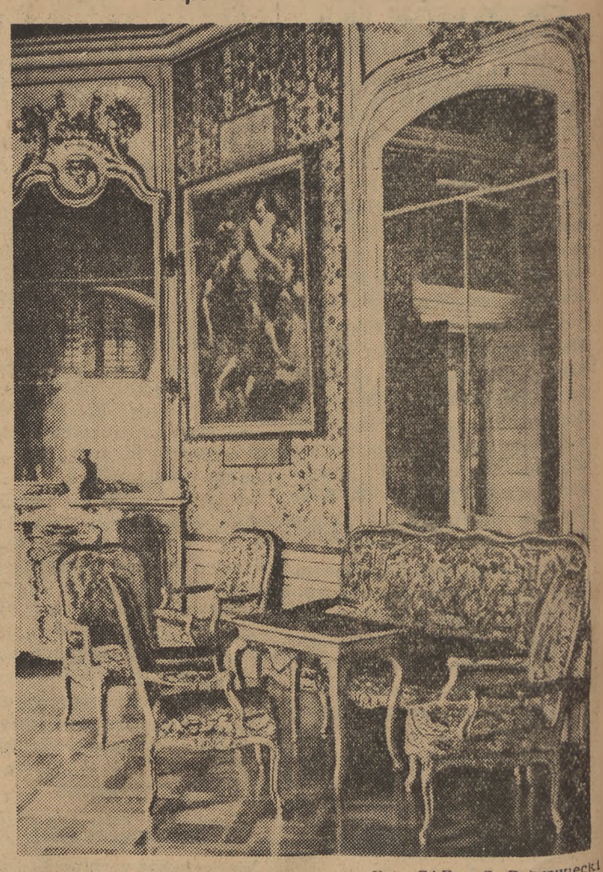

Foto CAF — S. Dąbrowiecki

Kronika wydawnicza

8 BROSZUR O BOHATERACH PRACY

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazały się 3 broszury o radzieckich stachanowcach i racjonalizatorach. W serii „Młodzież w służbie socjalizmu" Ł. Andriewskaja opowiada o murarskiej „Szkole mistrzów" (tłum. A. Koral, str. 40), słynna L. Korabielnikowa — o próbie kompleksowego oszczędzania (str. 68) i I. Rabinowicz o „Młodzieży pewnej fabryki" (str. 144) — młodych stachanowcach moskiewskiej fabryki szlifierek.

W tym samym wydawnictwie w dobrze redagowanej Bibliotece Przodowników Pracy ukazały się 4 nowe zeszyty: Nr 63 przynosi cenny referat Mikołaja Rossijskiego „Zespołowa organizacja pracy stachanowskiej" (str. 24). Autor — praktyk, organizator ruchu stachanowskiego na fabryce radzieckiej „Kalibr", która stała się „fabryką stachanowską" i wykonała przedterminowo plan pięcioletni — z wyjątkową jasnością wykłada niezbędne organizacyjne warunki dla zespołów stachanowskich. Książeczka Rossijskiego winna stać się przedmiotem starannej lektury i dyskusji wśród najszerszych kół robotniczych.

Dalsze zeszyty to Moniki Warmeńskiej—„Słowo huty Pokój" (str. 56, zł 1.50) i „Kilofy wykuwają pokój" (str. 72), poświęcono naszym czołowym górnikom, ponadto ukazał się zeszyt Wandy Sucheckiej i Krzysztofa Strzeleckiego o pierwszym hutnikukobiecie. „Jadwiga Niewolik będzie pierwszym wytapiaczem" (str. 64). Państwowe Wyd. Roln i Leśne wydało broszurę stachanowca, bohatera ZSRR, K. Borina „15 lat za kierownicą kombajna" (str. 96).

„RÓŻOWE I ZIELONE"

„Czerwone i czarne", arcydzieło zmarłego w 1842 r. francuskiego pisarza Henri Beyle, znanego pod pseudonimem Stendhal, to jedna z najświetniejszych powieści z epoki wielkiego realizmu krytycznego, znana w całym świecie kulturalnym i w Polsce parokrotnie już wznawiana po wojnie, nakładem Książki i Wiedzy, w świetnym przekładzie Tadeusza Żeleńskiego-Boya. Obecnie nakładem tego samego wydawnictwa ukazał się tom Stendhala „Różowe i zielone" (przekł. Julian Rogoziński, str. 183), o którym oprócz znawców mało kto wiedział. Tom zawiera jedno opowiadanie i dwie niedokończone fragmentaryczne powieści znakomitego pisarza. Warto przypomnieć, że Książka i Wiedza wydała już sporo ze wspaniałej spuścizny Stendhala, a więc zarówno trzy jego wielkie powieści („Czerwone i czarne", „Pustelnia parmeńska", „Lucjan Leuwen") jak i „Kroniki włoskie i autobiograficzne „Życie Henryka Brulard".

POWIEŚĆ Z AUSTRALII

Czytelnik wydał „Złotą milę", powieść Katharine S. Prichard, pisarki australijskiej, biorącej żywy udział w światowym ruchu obrońców pokoju. „Złota mila" (tłum. T. J. Dehnel, str. 579) jest drugim tomem poprzednio przez Czytelnika wydanej powieści „Burzliwe lata". Treścią tego cyklu są początki rozwoju przemysłu górniczego na złotodajnych terenach południowo - zachodniej Australii i szybkie narastanie w latach 90 ubiegłego stulecia konfliktów klasowych na tym obszarze, wywołane wzrastającym uciskiem ze strony kapitalistów.

WZNOWIENIA POWIEŚCI JEŻA

Zmarły w 1915 r., zapomniany od pół wieku powieściopisarz polski Zygmunt Tomasz Jeż, zyskał dzięki wytrwałej akcji Czytelnika nowych odbiorców licznych powieści, odznaczających się interesującą i wartką fabułą, umieszczoną najczęściej w krajach bałkańskich i przerzuconą przeważnie w okresy walk Słowian i Albańczyków z Turkami. Ostatnio wyszły z druku: olbrzymia, trzytomowa powieść „O byt" (str. 369, 370 i 333), osnuta na tle dziejów Albanii i bohaterskich walk Jerzego Kastrioty - Skanderbega o wyzwolenie ludu albańskiego z niewoli tureckiej, dalej powieść ukraińska „Ofiary" (str. 223 i 285), powieść z dziejów serbskich XIX wieku „Rotułowicze" (str. 590), powieść z dziejów Słowian bałkańskich w XV wieku „Słowiański Hercog" (str. 506 i 512) i powieść z dziejów Bułgarii „Zarnica" (str. 307).

POWIEŚĆ O KIEROWCACH SAMOCHODOWYCH

„Czytelnik" wydał powieść radzieckiego autora A. Rybakowa „Kierowcy" (tłum. A. Ostoja, str. 320), opisującą środowisko radzieckich pracowników transportu samochodowego w jednej z autobaz. Recenzję tej powieści zamieściliśmy w Nr 121 „Trybuny Ludu" z dn. 12 bm.

DEBIUT POLSKIEGO AUTORA

Książka i Wiedza wydała powieść Leona Wudzkiego „Jutro będzie lepiej" (str. 285) Jest to pierwszy tom p. t. „Dzieciństwo" większego cyklu powieściowego, opisujący losy gromadki dzieci ze środowiska robotniczego w Polsce za caratu, ich krzywdę, głód i świadomość ucisku. Pierwszy tom zapowiada dzieło interesujące, choć nie brak w nim miejscami naturalistycznych naleciałości.

POWIEŚĆ ANGIELSKIEGO KLASYKA

Nakładem Czytelnika ukazała się po raz pierwszy przełożona na język polski słynna powieść autora „Robinsona Cruzoe" Daniela Defoe „Dola i niedola sławnej Moll Flanders" (przekł. T. Tatarkiewiczowa, str. 323). Powieść jest opatrzona wzorową przedmową Jana Kotta, która jasno i wnikliwie zaznajamia czytelnika z problematyką utworu i epoki.

Film

Takie były początki

„Przyjdą nowi bojownicy". Scenariusz według powieści Antoniego Zapotockiego napisał Jerzy Fried, reżyseria: Jerzy Weiss, zdjęcia: Jarosław Tuzar, muzyka: Jerzy Srnka. Produkcja: Czeskoslovensky Statni Film, 1950.

J. Havel w roli Antosia Zapotockiego

Nowy film czechosłowacki, który zainaugurował tegoroczny Festiwal Filmów Czechosłowackich w Polsce, przenosi nas w lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia.

Tematem filmu są początki ruchu socjalistycznego na wsi czeskiej, narodziny klasowej świadomości wśród robotników rolnych. Bohaterem filmu jest wielki działacz (jeden z pierwszych) czeskiego ruchu rewolucyjnego, Władysław Budeczsky-Zapotocky, o... ec autora powieści, na podstawie której zrealizowano film — Antoniego Zapotockiego, premiera Ludowej Republiki Czechosłowackiej.

Film „Przyjdą nowi bojownicy" — to duże osiągnięcie kinematografii czechosłowackiej, pozycja zdecydowanie wybijająca się na czoło czechosłowackiej produkcji filmowej ostatnich lat.

Z dużą wnikliwością, wyczuciem epoki i psychologii człowieka tej epoki ukazali autorzy filmu, w ślad za autorem powieści — pierwowzoru, środowisko wiejskie z drugiej połowy ubiegłego wieku. Z precyzją i subtelnością, w sposób głęboko wzruszający pokazali skomplikowany proces kształtowania się klasowej, rewolucyjnej świadomości proletariatu wiejskiego — robotników wiejskiej cukrowni i cesarskiego majątku rolnego.

Do dziewiętnastowiecznej wsi czeskiej Zakolany przyjeżdża redaktor Władysław Budeczsky, wydalony z Pragi i zesłany za udział w rodzącym się podówczas czechosłowackim ruchu socjalistycznym.

Poprzez opis przybycia do wsi prześladowanego przez władze i społeczeństwo burżuazyjne socjalisty, znajdują autorzy filmu przejście od dziejów jednostki do tła społeczno-historycznego, w którym ta jednostka żyła i działała. Tak więc już w pierwszych scenach filmu narysowano żywy obraz klasowego układu sił, a zarazem bogaty szkic zróżnicowanej galerii postaci.

Pokazano ślepe oburzenie na „kryminalistę" wiejskich kobiet, podburzonych i sfanatyzowanych przez jednego z miejscowych księży. Pokazano nieufny początkowo stosunek wielkiej części nieuświadomionych robotników rolnych i robotników wiejskiej cukrowni do działacza socjalistycznego. Obnażono obłudną mieszczańską moralność rządcy cesarskiego majątku i właściciela cukrowni, — obu nienawidzących lecz i bojących się, równocześnie tego, który niósł tumanionym przez nich, wykorzystywanym i zastraszonym chłopom wieść o sposobach walki z uciskiem i niesprawiedliwością. Pokazano c.k. austriackiego żandarma, stojącego na straży przywilejów austriackiej arystokracji i czeskiej burżuazji, pokazano wójta-karczmarza, bogatych i biednych chłopów.

Budeczsky, zesłany na daleką wieś, nie wyrzekł się swej rewolucyjnej działalności, nie założył bezczynnie rąk nawet w obliczu początkowej wrogości tej wsi. Powoli zdobywa zaufanie robotników i biedoty wiejskiej, organizuje związek wzajemnej pomocy, w ramach którego prowadzi akcję wychowawczą i uświadamiającą.

W filmie celnie wypunktowano poszczególne etapy tej trudnej pracy Budeczskiego, jego walki o człowieka i dla człowieka.

Od zawiązującej ten zasadniczy wątek filmu sceny pierwszej wizyty Budeczskiego w nędznej i jeszcze wrogiej mu izbie czeladnej, aż do końcowego momentu zwycięstwa socjalisty Budeczskiego w wyborach — prowadzą nas autorzy filmu przez wiele wzruszających scen, wymownie ilustrujących poważne zagadnienie społeczne w krótkich, treściwych epizodach. Każdy z tych epizodów ma przy tym swego indywidualnego bohatera i swą własną, bardzo ludzką małą fabułę.

Historia starego pastucha Kolmistra, który na zebraniu związkowym po raz pierwszy w życiu głosuje, który odnajduje w tym równym głosowaniu odebrane mu przez ustrój ucisku i pomiatania ludźmi pracy człowieczeństwo — to niezapomniany fragment filmu, pełen głębokiego humanizmu i społecznej treści.

Podobnie wymownych momentów jest w filmie wiele. Cenny jest w nich umiar dialogu, umiejętne oddanie skomplikowanych nieraz przeżyć wewnętrznych, i przeobrażeń bohaterów przy pomocy nastrojowych obrazów i oszczędnego, a zarazem wymownego gestu aktorskiego

Ciekawie pokazano w filmie proces stopniowej eliminacji, zachodzący w szeroko początkowo pojętej społeczności związku wzajemnej pomocy. Systematycznie odsiewają się z tego stowarzyszenia elementy obce klasowo, a w szczególności bogaci chłopi, demaskują się wrogowie, usuwani są ci, którzy wstąpili w szeregi organizacji jako prowokatorzy i rozbijacze, pozostający na usługach i pod wpływami obszarników i kapitalistów.

Założona przez Budeczskiego pod płaszczykiem apolitycznego związku wzajemnej pomocy szkoła socjalistycznego wychowania przekształca się stopniowo w bojową organizację, która wyjdzie w ostatnich scenach filmu na ulice wsi pod czerwonym sztandarem rewolucyjnej walki z robotniczą pieśnią na ustach.

Reżyser Jerzy Weiss i operator filmu, Jarosław Tuzar (autor zdjęć do polskich filmów „Ulica Graniczna" i „Opowieść o młodym Chopinie") stworzyli wspólnie z całym kolektywem aktorskim żywy i przekonujący, niezmiernie ciekawy historyczny obraz społeczno-obyczajowy.

Na czoło zespołu aktorskiego wybija się F. Smolik w roli dziadka Kolmistra, byłego robotnika rolnego, który po utracie zdolności do pracy żył w nędzy i poniewierce.

Kreacja Krejczy w roli Budeczskiego jest, szczególnie w początkowych scenach, zbyt mało dynamiczna. W jego interpretacji nie widać dostatecznie wyraźnie i porywająco wewnętrznego ognia rewolucjonisty Budeczskiego i tej siły bojowej człowieka, jaką daje mu wiara w słuszną i wielką ideę, niepowstrzymane niczym dążenie do zwycięstwa i walka o nie.

Małego Antosia Zapotockiego, postać ujętą autobiograficznie w powieści, a zatem i w filmie zagrał z uczuciem J. Havel.

Bardzo dobrze zaprezentowali się odtwórcy postaci negatywnych, w szczególności F. Slegr w roli wójta - karczmarza, pokonanego w wyborach przez Budeczskiego i zbudzoną ze snu ciemnoty i biernego cierpienia wieś.

Na uwagę zasługują w filmie bardzo naturalne, pełne prostoty i świetnie przy tym wypowiadane dialogi oraz dobrze dokomponowana muzyka, szczególnie w scenie pogrzebu starego Kolmistra, pogrzebu, który przeradza się, w przeddzień wyborów, w wielką manifestację ludową.

Interesująco i oryginalnie pomyślana została czołówka filmu. Nazwiska twórców i wykonawców ukazują się na tle szeregu zmieniających się rysunków, które stanowi krótką obrazkową historię wypadków, poprzedzających akcję filmu.

Z walk takich ludzi, jak Władysław Budeczsky-Zapotocky, z walk dziesiątek miast i setek wsi takich, jak Zakolany, zrodziła się dzisiejsza wolna ludowa Czechosłowacja. Nowi bojownicy, zapowiadani przez starą czeską pieśń rewolucyjną, z której słów powstał tytuł powieści i filmu — już przyszli. I zwyciężyli.

IRENA MERZ

Pierwsza lekcja

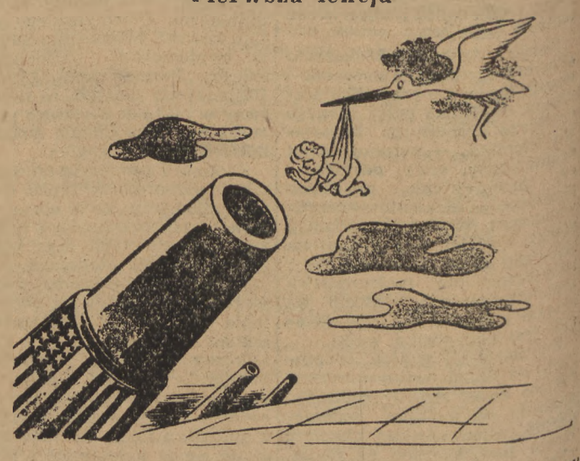

Przypatrz się uważnie, dziecino. To jest brama do „amerykańskiego raju".

„Berliner Illustrierte"